

Powojenne paniki wojenne. Polska 1945-1980¹

Cukier, mąka, smalec, sól to mierniki polskiego strachu w okresie Polski Ludowej. Znikały z półek sklepowych wraz z mydłem, naftą i zapalkami, płaszczami i butami zimowymi na wieść o zbliżającej się podwyżce cen i za każdym razem, gdy Polacy szykowali się do wojny. A szykowali się często.

Zdjęcie, wykonane przez Alfreda Eisenstaedta, na którym amerykański marynarz skrada pocałunek przypadkowo spotkanej pielęgniarki na Time Square, należy do ikon XX wieku. Był 14 sierpnia 1945 roku. Amerykanie hucznie świętowali zakończenie wojny. W tym samym czasie w Polsce tysiące ludzi czekało na nową wojnę. Liczyli, że Amerykanie i Brytyjczycy rozprawią się z Sowietami. Ktoś pisał w prywatnym liście: „Tutaj coś gadają, że od 15 września Amerykanie będą wypędzać tę hołotę Rusków”². Po próbach na Atolu Bikini krążył w Polsce wierszyk „Truman, Truman zrzuć ta bania, bo jest nie do wytrzymania”. Silne nadzieje na wybuch III wojny światowej, która przekreśli konsekwencje układów z Teheranu i Jałty, przetrwały gdzieś do połowy lat 50. Jednocześnie miliony Polaków odczuwało strach przed nowym konfliktem. W okresie powojennym wielokrotnie manifestował się on wykupywaniem towarów ze sklepów, gromadzeniem poza żywnością także ciepłych ubrań oraz złota, w momentach szczególnie zapalnych wyciąganiem pieniędzy z banków. Rósł czarnorynkowy kurs dolara i wydłużały się kolejki przed sklepami. Z czym mieliśmy wówczas do czynienia? Z paniką?

Problem definicji

Najczęściej przez panikę rozumiemy motywowaną strachem ucieczkę jednostki bądź tłumu. Jednak opisane zachowania rzadko łączyły się z ucieczkami. Osiedleńcy na tzw. Ziemiach Odzyskanych (wcześniej należących do III Rzeszy) w największej masie decydowali się na wyjazd do centrum kraju w drugiej połowie lat 40. Później, np. podczas

¹ Artykuł przedstawiony do dyskusji na seminarium Pracowni Pamięci IS UW, 19.01.2017. Prosimy o nie cytowanie tekstu bez zgody autora.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Zespół Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej MBP) 3378, Specjalne doniesienie, karta (dalej k.) 109.

kryzysu berlińskiego w 1961 r., rozważali podobny pomysł, jednak rzadko wprowadzali go w czyn. W każdym razie nigdy nie były to masowe exodusy ludności jak w latach 1914 i 1915, w czasie wojny polsko-bolszewickiej czy we wrześniu 1939 roku. Możemy zrezygnować w naszej definicji z „ucieczki”, uznać, że z paniką mamy do czynienia w sytuacji silnego lęku połączonego ze swoistymi reakcjami, które psycholodzy nazywają współczulnymi. Bądź definiować ją jako nagłe uderzenie przemożnego strachu. Jednak sytuacje, o których mówimy, łączyły się nie tylko z nim. Miały także – zwróciła uwagę Joanna Bourke – silny komponent adaptacyjny³, często polegały na rozłożonych w czasie przygotowaniach: niejednokrotnie sporządzeniu listy potrzebnych produktów, ich zakupieniu, przygotowaniu miejsca do ich gromadzenia. Świadczyły więc o społecznej zaradności. Niekiedy postępowanie jednostki będącej w panice opisuje się jako irracjonalne, chaotyczne, egoistyczne. Choć możemy się sprzeczać, czy wykupywanie mydła w sytuacji zagrożenia nuklearnego miało jakikolwiek sens, to jednak przygotowania do wojny, a także wyrażaną wówczas troskę o dzieci trudno zdefiniować jako działania nieracjonalne czy egoistyczne. W opisie interesujących nas zachowań powinna znaleźć się także szczególna łatwość zarażenia się strachem wojennym. Ale czy możemy je nazwać „epidemią instynktu samozachowawczego”, jak Zbigniew Herbert określił rozprzestrzeniający się konformizm? Chyba nie mamy dobrego rozwiązania. Trudno zrezygnować z terminu „panika”, trudno też się nim posługiwać w świetle tego, co zostało wcześniej napisane. Dlatego proponuję nazywać paniką wojenną wszelkie z wymienionych już zachowań społecznych podyktowanych zagrożeniem wybuchem wojny.

Panikę wojenną można ujmować jako pewnego rodzaju „sytuację komunikacyjną”⁴, w której kluczowa rola przypadała pogłoskom. To zwykle one motywowały ludzi do działania, ustawiały ich w kolejkach, wzmacniały też syndrom wyczekiwania, wzmagaly społeczną nerwowość, utrudniały powojenną psychiczną stabilizację. W mieszaninie nadziei i lęków związanych z przewidywanym wybuchem nowej wojny widać ówczesną zbiorową neurozę Polaków, wojenną traumę, powojenne zagubienie, strach. Widać także, że zimna wojna, toczona w gabinetach polityków, ale także w Korei i na wodach wokół Kuby, miała swój społeczny rezonans, przejawiała się falami wojennych pogłosek (*war rumors*) i panik, podczas których mieszkańcy Europy, ale też Stanów Zjednoczonych wykupywali towary na

³ J. Bourke, *Fear. A cultural History*, Virago Press, Londyn 2006, s. 274-275.

⁴ P. Łukaszewicz, *Spoleczne komunikowanie się i społeczna zaradność /analiza sytuacji zagrożenia po katastrofie w Czarnobylu/*, w: *Nazajutrz... Reakcje społeczeństwa polskiego na katastrofę w Czarnobylu*, red. Andrzej Siciński, PTS, IFiS PAN, Warszawa 1989, s. 77.

wypadek wojny. Opowieść o wojennym strachu i jego manifestacjach można potraktować również jako przyczynek do tematu: długie trwanie społecznej pamięci wojny. Przedmiotem niniejszego artykułu będzie więc historia społeczna pożeniona z historią stosunków międzynarodowych na kobiercu socjologii pamięci i zachowań zbiorowych.

Źródeł mamy aż nadto, choć nie wszystkie są bez wad. Przede wszystkim to raporty organów bezpieczeństwa i Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, w obu przypadkach powstałe na bazie bardziej szczegółowych meldunków z terenu. Zyskujemy więc szerszy obraz niekiedy tracąc istotny detal. Na szczęście ten możemy odtworzyć posiłkując się raportami Biura „W” MSW zawierającymi wyimki z listów, z prywatnej korespondencji Polaków. To wyjątkowo cenny materiał źródłowy. Fortuna nam sprzyja, ponieważ między 10 września a 16 października 1961 r., czyli w szczytowym okresie tzw. II kryzysu berlińskiego, Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP) przeprowadził pod kierunkiem Juliana Hochfelda i Andrzeja Sicińskiego na ponad trzytysięcznej próbie badanie sondażowe poświęcone polityce międzynarodowej w opinii publicznej⁵. Wyniki zaskoczyły autorów, po pierwszym, wstępnym raporcie przygotowali następny, pogłębiony i znacznie obszerniejszy⁶. Nie wszystkie poczynione wówczas wnioski znajdują potwierdzenie w źródłach historycznych⁷. Niemniej wiele z nich należy uznać za trafne.

Liczba panik wojennych w całym okresie PRL nie jest znana⁸. Niektóre z nich miały charakter tylko lokalny, kiedy wezwanie w małej miejscowości kilkadziesiątu mężczyzn na ćwiczenia wojskowe wywoływało pogłoskę o rychłym wybuchu konfliktu zbrojnego. Zdarzało się, że interesujące nas zachowania obejmowały swoim zasięgiem cały kraj i trwały dłużej niż kilka dni, podobnie jak miało to miejsce podczas wojny koreańskiej czy po rozpoczęciu budowy muru berlińskiego. Pierwsza fala *war rumors* obiegła Polskę, gdy II wojna dobiegała końca, jedna z ostatnich wybuchła na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej do Afganistanu w 1979 roku. Ponieważ to historia ponad trzydziestoletnia, dzieje wojennego strachu i jego społecznych reprezentacji z konieczności muszą zostać podane w formie skrótowej. Geneza interesujących nas zachowań prowadzi do sedna polskich doświadczeń w XX wieku. I od nich powinniśmy zacząć.

⁵ OBOP, Sprawy międzynarodowe w opinii publicznej, Warszawa 1961.

⁶ OBOP, Andrzej Siciński, Społeczeństwo polskie a polityka międzynarodowa, Warszawa 1963.

⁷ Na podstawie wyników Andrzej Siciński wskazywał na większy optymizm mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych niż innych części Polski co do możliwości uniknięcia wojny. Twierdził również, że Warszawiacy są bardziej pesymistyczni w ocenie możliwości pokojowego współistnienia od mieszkańców innych miast. Materiał listowy z Lublina czy Wrocławia zdaje się nie potwierdzać tych wniosków.

⁸ O panikach wojennych w Polsce w latach 1946-1956: D. Jarosz, *Kriegsgerüchte in Polen, 1946-1956*, w: *Angst im Kalten Krieg*, ed. B. Greiner, Ch. Th. Müller, D. Walter, Hamburger Edition, Hamburg 2009, s. 310-321.

Determinanty panik wojennych

Historyk nie dysponuje narzędziami, by rozstrzygnąć spór o biologiczną i kulturową podstawę emocji⁹. Może jednak podrzucić argumentów na rzecz stanowiska, że emocje są konstruowane społecznie, wynikają z ludzki doświadczeń i przeżyć, są też społecznie komunikowane i w ramach kultury przekazywane młodszemu pokoleniom. Taką emocją jest specyficzny rodzaj strachu: strach wojenny. W powojennej Polsce należał on do najszerzej społecznie podzielanych i najsilniej przeżywanego emocji. I nic dziwnego, ponad dwanaście lat pierwszej połowy XX w. to dla Polaków czas wojny i okupacji (I wojna światowa, powstania wielkopolskie i śląskie, konflikt graniczny z Ukraińcami i Niemcami, wojna polsko-bolszewicka, II wojna światowa). Wiosną 1949 r. ktoś podsumowywał swoje losy pisząc w prywatnym liście z Krakowa:

Całą siłą woli opieramy się na myśli o wojnie, byłaby to trzecia w naszym krótkim życiu i byłby to chyba grób dla nas wszystkich. Skutki wojny pierwszej zaciążyły na naszej młodości, skutki wojny drugiej odczuwamy do dnia dzisiejszego, więc czy dla ludzi małych, szarych potrzebna jest wojna. Pokoju wołamy zawsze i wszędzie i może dobry Bóg ulituje się i nie dopuści zagłady miasta¹⁰.

Lata wojen pozostawiły po sobie różnorodne doświadczenia i lęki¹¹, które przez długie lata wpływały na narodową tożsamość, stosunek do obcych, na kulturę wysoką i popularną. Słusznie Siciński postulował doszukiwać się w świadomości historycznej wyjątkowego wyczulenia społeczeństwa polskiego na sprawę wojny i pokoju¹².

Pamięć wojny, emocje: lęk i strach stanowiły najważniejszy składnik paliwa panik wojennych. W skład mieszanki wchodził również specyficzny typ przekonań, który Neil J. Smelser, w opublikowanej w 1962 r. „Theory of Collective Behavior”, nazwał uogólnionymi. Wnioski Sicińskiego szły w podobnym kierunku. Sprowadzając do wspólnego mianownika – chodziło o wiarę w istnienie nadzwyczajnych sił – gróźb, spisków – działających w świecie. Przekonanie, że jest on areną gry mocarstw, na co „zwyczajni” ludzie nie mogą mieć wpływu. Zdaniem Smelsera tego rodzaju przekonania wykazują duże pokrewieństwo z wierzeniami

⁹ Więcej: K. Oatley, J. M. Jenkins., *Zrozumieć emocje*, tłum. J. Radzicki, J. Suchecki, PWN 2003; J. H. Turner, J. E. Stets, *Socjologia emocji*, tłum. M. Bucholc, PWN, Warszawa 2009.

¹⁰ AIPN, MBP 595, Biuletyn informacyjny nr 20/49 dot. Światowej Akcji Pokoju, 4 maja 1949, k. 11.

¹¹ Więcej na ten temat: J. Bomba, M. Orwid, *A Psychiatric Study of World War II Survivors – The case of Poland*, w: *The Politics of war Trauma. The Aftermath of World War II in Eleven European Countries*, ed. J. Withuis, A. Mooij, Aksant, Amsterdam 2010, s. 217-239; M. Zaremba, *Die Grosse Angst. Polen 1944-1947: Leben im Ausnahmezustand*, Ferdinand Schöningh, Paderborn 2016, s. 71-115; angielskie tłumaczenie: *The 'War Syndrome'. World War II and Polish Society*, w: *Seeking Peace in the Wake of War. Europe, 1943-1947*, ed. Stefan-Ludwig Hoffmann, Sandrine Kott, Peter Romijn and Olivier Wiewiorka, Amsterdam University Press, Amsterdam 2015, 27-62.

¹² OBOP, A. Siciński, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 9.

magicznymi¹³. W Polsce we wrześniu 1961 r. około 70 proc. ankietowanych było zdania, że światem rządzą wielkie mocarstwa. Jednocześnie osoby te nie wierzyły w realność uniknięcia konfliktu międzynarodowego¹⁴. Zatem na zachowania panikarskie wpływ miały nie tylko traumatyczne doświadczenia wojenne, wyniesiony z wojny strach i lęk lecz także specyficzny *Weltanschauung*.

Kierując się rozważaniami Smelsera możemy wskazać na cztery inne determinanty panik wojennych:

1. Czynniki sytuacyjne. Przekonanie, że III wojna na pewno wybuchnie, miało racjonalne przesłanki wynikające z ewidentnych dla Polaków różnic ideologicznych i kulturowych między ZSRR a jego dotychczasowymi, zachodnimi sojusznikami. Ponadto rzeczywistość ciągle dostarczała nowych, zdawało się, pewnych dowodów, że zderzenie militarne nastąpi lada dzień. Wskazywały na to liczne w okresie zimnej wojny napięcia między Wschodem i Zachodem. Wojna koreańska, zestrzelenie przez Rosjan amerykańskiego samolotu szpiegowskiego U2, rozpoczęcie budowy muru berlińskiego miały prawo wydawać się każdemu wystarczającym *casus belli*. Na silną obecność strachu w pierwszych dwudziestu latach po wojnie wpływ miały także wydarzenia w kraju: wezwania na ćwiczenia wojskowe, polecenia przeglądu schronów czy niekiedy potężne, wielodniowe translokacje wojsk radzieckich. Przypadający na lata 70. okres odprężenia między mocarstwami znacząco wpłynął na zanik strachu wojennego w społeczeństwie polskim.
2. Świat przedstawiony. Na nastroje paniki wpływ miała również komunistyczna propaganda, lansowany przez nią dwubiegunowy obraz świata, podzielonego na zwalczające się bloki. Choć komuniści zapewniali, że „walczą o pokój”, to z drugiej strony podsycali atmosferę zagrożenia przed „imperialistyczną Ameryką” czy „odwetową polityką NRF”. Powstały w ten sposób lęk przed światem zewnętrznym nakładał się na ten wyniesiony z wojny, tworząc klimat emocjonalny sprzyjający wybuchom panik wojennych.
3. Żywotność obiegu pogłosek. Paniki wojenne poprzedzała niosąca strach fala pogłosek. Zwłaszcza w okresie pierwszego powojennego dwudziestolecia obserwujemy niesamowitą łatwość ich powstawania i krążenia. Można wskazać na kilka tego przyczyn. Po pierwsze, mówimy o społeczeństwie źle wykształconym. Nie tyle społeczeństwem przedsięmiennym, co raczej kofiguratywnym, dopiero wchodzącym w komunikacyjną nowoczesność z jej

¹³ N. J. Smelser, *Analiza zachowania zbiorowego*, tłum. P. Polak, w: *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 209.

¹⁴ OBOP, A. Siciński, *Spółeczeństwo polskie...*, s. 9.

nośnikami: radiem, telewizją, masowym czytelnictwem prasy. Po drugie, II wojna światowa sprzyjała komunikacji kanałami niesformalizowanymi. Ludzie nauczyli się wierzyć przekazom ustnym, plotkom i pogłoskom¹⁵. Po trzecie, „zaraźliwość” nimi wynikała również z ograniczonej wiarygodności oficjalnych źródeł informacji. We wrześniu 1961 r. tylko jedna trzecia badanych oceniła informacje w zakresie spraw międzynarodowych jako „w zasadzie rzetelne” lub „dość rzetelne”. Z kolei opinie czytelników prasy, radiosłuchaczy i telewidzów – szczególnie w mieście – były bardziej optymistyczne odnośnie stopnia zagrożenia wybuchem wojny, niż opinie osób nie korzystających ze środków masowego komunikowania¹⁶. Współcześnie pogłoskę definiuje się jako rodzaj informacji, która rozprzestrzenia się bez zachowania „bezpiecznych standardów dowodowych”. Społeczny popyt na nią narasta w sytuacjach niepewnych, kryzysowych¹⁷. Tamotsu Shibutani, autor klasycznej już dziś pracy *Improvised News: A Sociological Study of Rumor*¹⁸, który spędził II wojnę światową w obozie dla Amerykanów japońskiego pochodzenia, zwrócił uwagę, że żyjący w zamknięciu ludzie w sposób szczególny karmili się pogłoskami. Może to prowadzić do hipotezy, że im bardziej zamknięte jest społeczeństwo, pozbawione dostępu do budzących zaufanie informacji, tym większy popyt na pogłoskę jako nośnik komunikacji.

4. Sprzyjający kontekst strukturalny. Nie ujawnił się w drugiej połowie lat 40. ani na początku następnej dekady. W każdym razie nie widać wówczas w źródłach szczególnych różnic między klasami czy warstwami społecznymi w łatwości „zarażenia” się wojennym strachem. W panikę wojenną wpadali wszyscy bez względu na miejsce zajmowane na drabinie społecznej. Jednak na przełomie lat 50. i 60. można zauważyć, że najszybciej pogłoskom wojennym poddawali się mieszkańcy wsi. Podczas tzw. II kryzysu berlińskiego we wrześniu 1961 r. ktoś dzielił się swoją obserwacją w prywatnym liście: „szczególnie wieś lata od sklepu do sklepu i wykupuje co się da”¹⁹. Również z badań OBOP wynika, że mieszkańcy wsi byli stosunkowo bardziej pesymistyczni co do możliwości pokojowego współistnienia niż mieszkańcy większych miejscowości²⁰. Na wsi też – jak się wydaje – strach wojenny przetrwał najdłużej. Można to tłumaczyć na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze, charakterystycznym dla kultury chłopskiej pragmatyzmem i utylityzmem. Przekonaniem, że

¹⁵ M. Zaremba, *Die Grosse Angst*, s. 489.

¹⁶ OBOP, A. Siciński, *Społeczeństwo polskie...*, s. 19, 21.

¹⁷ G. A. Fine, *Rumor in collective behavior and social movements*, w: *The Wiley-Blackwell Encyclopedia of Social and Political Movements*, ed. D. A. Snow, D. della Porta, B. Klandermans D. Mc Adam, Blackwell Publishing 2013.

¹⁸ T. Shibutani, *Improvised News: A Sociological Study of Rumor*, Bobbs-Merrill, Indianapolis 1966.

¹⁹ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 5, Lublin 16 września 1961, k. 175.

²⁰ OBOP, A. Siciński, *Społeczeństwo polskie...*, s. 24, 25.

lepiej się zabezpieczyć. Zgromadzić „a nuż się przyda”. Chłopski los przez wieki cechowała niepewność, która bynajmniej nie skończyła się ze zmianą ustroju na komunistyczny. Druga interpretacja wiąże się z najniższym w skali kraju poziomem wykształcenia mieszkańców terenów wiejskich. Różnice w reakcjach między nimi, a wykształconymi mieszczuchami pokazuje list studenta z Warszawy do matki, zamieszkałej na wsi pod Rzeszowem. Bał się, że ona może się bać. Słowa otuchy wysłał w drugim dniu wojny sześciodniowej w czerwcu 1967 roku:

U nas wszystko w porządku. Lideczka zdaje egzaminy i przygotowuje się do nich. Ja trochę zarabiam i czekam na ostateczny egzamin magisterski. Prawdopodobnie około 19,20 czerwca będę miał ten egzamin. A teraz chcielibyśmy Ci powiedzieć o czymś innym. Boimy się, że może przestraszysz się tym, co ludzie zapewne mówią lub zaczną mówić o polityce. Tam pewnie – w naszych okolicach – trudno już kupić cukru, soli czy innych rzeczy. Pewnie wszyscy spodziewają się wojny. Ale się tym mamusia nie przejmuj. Chyba raczej wojny nie będzie takiej, która zagroziłaby nam. To prawda, że wczoraj rozpoczęła się bardzo nawet ostra wojna między Żydami i Arabami, ale to chyba będzie tylko wojna lokalna i nie przerodzi się w wojnę światową. Zresztą zobaczymy jeszcze przez kilka dni. Ale raczej nic nam nie grozi. Państwa zachodnie Ameryka, Anglia, Francja nie chcą się w to wszystko mieszać i chcą doprowadzić do pokoju, a tylko ta cholerna Rosja szumi, podpuszcza po judaszowsku i prowokuje. Ale zdaje się, że Rosjanie sami boją się konfliktu i chętnie walczyliby tylko cudzymi siłami. No nic się tym przypadkiem nie przejmuj. Wszystko będzie moim zdaniem dobrze. A cukru, jeśli brakło, to go znów dostarczą za parę dni²¹.

Na fakt, że osoby o niższych kompetencjach poznawczych łatwiej ulegały panice, zwrócił uwagę Hadley Cantril, który wraz zespołem postawił sobie za cel ustalenie genezy masowej paniki, jaka wybuchła w Stanach Zjednoczonych po nadaniu przez radio w noc Halloween 1938 r. sztuki Herberta G. Wellsa *Wojna światów*²².

Powojenne paniki wojenne: 1945-1948²³

Pierwsza fala pogłosek o zbliżającym się wybuchu III wojny nadciągnęła w sytuacji, gdy w Europie działania wojenne ciągle trwały. Jej pojawienie się w marcu 1945 r. należy wiązać z nastrojami pokłęskowymi wywołanymi doniesieniami o postanowieniach w Jałcie. Kultywowanie myśli o rychłej wojnie zachodnich sojuszników ze Związkiem Radzieckim niosło ze sobą nadzieję, że decyzje mocarstw odnośnie granic kraju są nieostateczne. Brakuje dowodów na związek między wiosenną falą *war rumors* w Polsce, a rozpoczęciem w tym samym mniej więcej czasie przez brytyjskich sztabowców prac nad operacją „Unthinkable”,

²¹ AIPN Rz-049/172, Meldunek nr 2, 8 czerwca 1967, k. 26.

²² H. Cantril, H. Gaudet, H. Herzog, *The Invasion from Mars. A Study in the Psychology of Panic*, Harper Torchbook, New York 1966, s. 113.

²³ Poniższy fragment jest skróconą wersją rozdziału pt. *Wie vor München* w: M. Zaremba, *Die Grosse Angst...*, s. 328- 341.

planem uderzenia zachodnich aliantów na ZSRR²⁴. Natomiast bardzo prawdopodobne, że pogłoski podsycił dekret z marca 1945 r. o mobilizacji kobiet do pomocniczej służby wojskowej. Po co rejestrować kobiety, pytano, skoro kończy się wojna? Widać, szykują się do nowej.

Z Lublina ktoś pisał w prywatnym liście:

Bo jak się skończy wojna z Niemcami to ma być zaraz z Rosją, bo nie mogą się pogodzić tamci Polacy z tymi i jak się wybiją te obie strony to będzie wtedy dobrze, ale tamta zachodnia strona ma większy zbrój i lepszy.

... i z Gdyni:

Kto wie, co jeszcze z nami będzie, bo jeszcze daleko, wojna nie skończona, jedną wojnę będziemy jeszcze przeżywać²⁵.

Pogłoski o nowej wojnie przychodziły falami. W 1945 r. największa przetoczyła się w sierpniu i we wrześniu. Wydaje się, że wywołało ją doniesienie o zrzuconiu bomb na Hiroszimę i Nagasaki. Amerykanie dysponują teraz taką bronią – mówiono – przed którą Stalin będzie się musiał „schować”. Niektórzy nie kryli entuzjazmu. Licealista w liście pisał:

Dzięki odkryciu bomby atomowej – otwiera się dla nas jakaś nadzieja. Szkoda, że nie ma Churchula i Roswelda. Wtedy to wojna prawie mur! Ale i teraz – żyję radością tej przewagi. Kiedy dowiedziałem się o tym wynalazku, odbyłem podróż na rękach. Staram się być dobrej myśli. Może w tunelu i dla nas zapali się światło?²⁶

Ogólnopolska panika przetoczyła się przez kraj po wystąpieniu Winstona Churchilla w Fulton 5 marca 1946 roku. W Warszawie panika zaczęła się w piątek 8 marca. Warszawiacy rzucili się tłumnie na targowiska wykupywać towary spożywcze, które można magazynować: ziemniaki, mąkę, cukier, sól, słoninę. W pierwszych dniach następnego tygodnia ceny podstawowych artykułów żywnościowych w stolicy wzrosły o 50-100 procent. Wykupowano również ubrania, lampy naftowe, zapalki, naftę. Pod datą 14 marca pisarka Maria Dąbrowska zapisała w dzienniku: „Rano dziennik londyński wręcz alarmujący. Kiedy słuchać Londynu, a potem Warszawy (wzgl. Moskwy) to widać jasno, że to nie sojusznicy rozmawiają, ale śmiertelni wrogowie. Atmosfera jest bodaj cięższa niż w czasie Monachium. Ale, o Boże, jak nie chciałoby się przeżywać trzeciej wojny²⁷. Panika rozlała się również w innych regionach kraju. Jedni mówili, że wojna zacznie się w ciągu trzech dni, inni, że w ciągu miesiąca. W Krakowie twierdzono, że jej wybuch będzie oznaczać koniec świata, do której to zagłady ma doprowadzić bomba atomowa. Jak czytamy w jednej z gazet: „Mieszkańcy miasta byli

²⁴ J. Walker, *Operation Unthinkable. The Third World War: British Plans to Attack the Soviet Empire 1945*, The History Press 2013.

²⁵ AIPN, MBP 3378, Doniesienie specjalne dot. prowokacyjnych pogłosek, k. 60.

²⁶ H. Świda-Ziemia, *Urwany lot*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 82.

²⁷ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1965*, tom V 1942-1947, PAN Warszawa 2009, s. 185.

przekonani święcie o tym, co szeptana propaganda szerzyła. Konfesjonały w kościołach były obleżone; każdy pragnął uczynić porządek ze swym sumieniem, aby w obliczu wielkiej, grożącej wszystkim katastrofy, w wypadku śmierci stanąć przed Bogiem oczyszczonym”²⁸.

Kolejny skok napięcia lękowego nastąpił we wrześniu i październiku 1946 roku. Powodów było kilka. Pierwszy wiązał się z sesją konferencji ministrów spraw zagranicznych, która odbywała się w Paryżu między lipcem a październikiem. Jak donoszono z Białegostoku: „Ludność województwa z uwagą śledzi obrady konferencji pokojowej, w społeczeństwie wytwarza się pewien nastrój oczekiwania”²⁹. Drugi impuls przyszedł z Grecji, gdzie w połowie września wybuchło komunistyczne powstanie. Trzecim, najważniejszym, okazało się wystąpienie amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnesa 6 września w Stuttgarcie. Powiedział on między innymi, że wojska amerykańskie pozostaną w Europie. Na marginesie poruszył także problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, którą określił jako tymczasową.

Praktycznie wszystkie nastawione na wylapywanie społecznych opinii instytucje reżimu komunistycznego donosiły o narastającej panice. Obecność wojennego strachu da się stwierdzić na terenie całego kraju. I tak w Łodzi nagabywano żołnierzy: „czy wojna jest nieunikniona?” i „po której stronie stanie Wojsko Polskie?”³⁰. W Sosnowcu: „Ogólna psychoza w mieście. Wojna jest nieunikniona”³¹. To samo w Lublinie: „Psychoza wojny osłabionego nerwowo społeczeństwa, mimo całej swej nierealności przyjmuje się. Społeczeństwu podnieconemu wystarczy powiedzieć «wojna» – by uległo panice...”³² Ludzie gubili się w domysłach. W województwie lubelskim mówiono, że w Radomiu miał miejsce desant 10 tys. żołnierzy dowodzonych przez gen. Władysława Andersa³³. W Zagłębiu Dąbrowskim spekulowano, że ZSRR zostanie pokonany przez sojusz amerykańsko-chiński³⁴.

Ponieważ dobrze pamiętano, że każdą wojnę poprzedza mobilizacja, pojawiły się pogłoski i na jej temat. Twierdzono na przykład, że do wojska zostanie powołanych dziesięć roczników poborowych, bo wojna „wisi na włosku”³⁵. Ze szczególną uwagą obserwowano

²⁸ *Plotka...Plotka...Plotka*, „Gazeta Kujawska, 19 III 1946.

²⁹ Archiwum Akt N Nowych (dalej AAN), Zespół Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej MIiP) 77, Sprawozdanie z inspekcji Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku, przeprowadzonej w dn. od 7 IX br. do 12 IX [1946 r.] przez inspektora Makowskiego Stefana, k. 20.

³⁰ Centralne Archiwum Wojskowe IV.502.1.248, Sprawozdanie miesięczne za miesiąc wrzesień 1946 r., k. 321.

³¹ AAN, MIiP 523, Doniesienie Miejskiego Urzędu Informacji i Propagandy w Sosnowcu, 24 wrzesień 1946 r., k. 61.

³² AAN, MIiP 1004, Sprawozdanie za m-c wrzesień z sytuacji politycznej na terenie województwa lubelskiego, k. 2.

³³ AAN, MIiP 1004, Sprawozdanie z województwa lubelskiego za okres od 6 do 13 [października 1946 r.], k. 46.

³⁴ AAN, MIiP 523, Doniesienie Miejskiego Urzędu Informacji i Propagandy w Sosnowcu, 24 wrzesień 1946 r., k. 61.

³⁵ AAN, MIiP 1000, Wyciąg z telefonogramu, k. 79.

ruchy wojsk radzieckich, starając się na tej podstawie wyciągnąć jakieś wnioski. W październiku i listopadzie w wielu miejscowościach – zwłaszcza centralnej i zachodniej Polski – spodziewano się przemarszu wojsk radzieckich, a z nim rekwizycji dokonywanych przez żołnierzy. Na granicy zachodniej dodatkowo obawiano się przesiedleń ludności³⁶. Krążyły opowieści o wznoszeniu przez Armię Czerwoną umocnień, kopaniu okopów, gromadzeniu paliwa, amunicji i sprzętu. W listopadzie Szczecinem wstrząsnęła wiadomość o rzekomym niszczeniu przepraw na Odrze³⁷.

W całej Polsce wykupywano sól, cukier i mąkę³⁸. Trudności z ich zakupem w innych regionach kraju ludzie tłumaczyli sobie konfiskatami przygotowującej się do wojny Armii Czerwonej.

Kolejny atak zbiorowego strachu nastąpił w marcu 1947 r., kiedy prezydent Truman zwrócił się do Kongresu o pomoc finansową dla zagrożonych komunizmem Grecji i Turcji.

Wojna koreańska i mydło

Praktycznie przez całą drugą połowę lat 40. mamy do czynienia z utrzymującym się wysokim poziomem społecznego lęku, który błyskawicznie przeobrażał się w strach pod wpływem międzynarodowych wydarzeń. Tak właśnie stało się, gdy z 23 na 24 czerwca 1948 r. władze radzieckiej strefy okupacyjnej zarządziły blokadę zachodnich sektorów Berlina oraz odcięły doń dostawę energii elektrycznej. W odpowiedzi Wielka Brytania i USA rozpoczęły tworzenie mostu powietrznego. Dodatkowo oliwy do ognia dolewały alarmistyczne w tonie tytuły polskiej prasy i zachodnich audycji radiowych. W konsekwencji latem 1948 r. nie było w Polsce regionu, z którego lokalne władze nie donosiły o narastającej „psychozie wojennej”. Na przykład mieszkańcy Białegostoku mieli masowo przygotowywać zapasy, w związku z czym w sklepach zabrakło cukru, soli i zapalek. Po Kielcach krążyła plotka o zrzuconiu amerykańskiego desantu i powszechnej mobilizacji żołnierzy i oficerów. Ze Szczecina ktoś pisał w prywatnym liście:

Zmuszają mnie do napisania tego listu codzienne audycje radiowe, jak również i ogólna sytuacja w świecie. Najdrożsi, wojna jest nieunikniona i wszystko się na to zanosi, gdyż bardzo idzie spór o Berlin. Dlatego też koniecznym jest robić bez przerwy mąkę...Powinniście bez przerwy przysyłać pocztą co tydzień po 10 kg, aby zbierać choć

³⁶ AAN, MIiP 184, Dane o szeptanej propagandzie. Do biuletynu nr 1, k. 1.

³⁷ *Szkodliwa psychoza*, „Kurier Szczeciński” 1-2 grudzień 1946 r.

³⁸ AAN, MIiP 77, Sprawozdanie z inspekcji Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku, przeprowadzonej w dn. od 7 IX br. do 12 IX [1946 r.] przez inspektora Makowskiego Stefana, k. 20.

150 kg... Piszę to nie po to, aby wam robić zmartwienie, ale z przeczności widząc i słysząc co ludzie robią. Na grandę ładują węgiel do piwnic i robią zapasy³⁹.

Panikę potęgowały zarządzenia władz lokalnych o rejestracji poborowych czy konieczności uporządkowania schronów. Na Śląsku w niektórych sklepach zabrakło papieru do zaciemniania okien. Nadciągająca wojna stała się przedmiotem codziennych rozmów mieszkańców kraju. Nie tylko zastanawiano się nad możliwym terminem jej wybuchu, znów najczęściej obstawiano wrzesień, lecz także nad jej ewentualnym przebiegiem. Przewidywano na przykład masową dezercję żołnierzy Armii Czerwonej stacjonujących we wschodnich Niemczech⁴⁰.

Strach wojenny wszedł w dialog z nowym rodzajem trwogi, gdy w lipcu 1948 r. Hilary Minc zapowiedział kolektywizację rolnictwa. Wieś ogarnęła autentyczna psychoza, utrzymująca się do śmierci Stalina w marcu 1953 roku. Przewidując najgorsze, chłopci chwycili za „broń słabych”: masowo dokonywali uboju zwierząt i wyprzedży zebranych dopiero co plonów, ociągali się z pracami polowymi. Na wsi strach wojenny mieszał się z nadziejami związanymi z wojną, która w chłopskiej optyce miała przynieść ocalenie przed kolchozami⁴¹. „Wyraźnie mówi się o tym – czytam w jednym z raportów tajnej policji – że jedyną nadzieją chłopca może być wybuch wojny, wkroczenie Anglii i Ameryki, co uniemożliwi wprowadzenie kolchozów”⁴². Hiobowe wieści o kolektywizacji i doniesienia o blokadzie Berlina w połączeniu z pamięcią wojny spowodowały, że apogeum nastrojów wojennych nastąpiło we wrześniu 1948 roku. W całym kraju ludzie rzucili się do sklepów wykupywać artykuły najbardziej potrzebne na wypadek wojny. W kilku miastach, np. w Krakowie, Lublinie, Wrocławiu zabrakło podstawowych produktów spożywczych. Na targowiskach i w prywatnych sklepach wzrosły cen owoców i warzyw, zwłaszcza gromadzonych na „czarną godzinę” ziemniaków⁴³.

W kolejnych miesiącach nastąpiło uspokojenie. Wojenny strach ciągle jednak żył, co jakiś czas dając o sobie znać wybuchami paniki. Te zaś przenosiły się z województwa do województwa, z miasta do miasta. W początkach 1949 r. wzrost obaw wywoływała rejestracja

³⁹ AIPN, MBP 285, Referat sprawozdawczy od 1 do 31 lipca 1948 r. na podstawie sprawozdań z WUBP: Białystok, Bydgoszcz, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Olsztyn, Poznań, Szczecin, Warszaw-miasto, Wrocław, brak paginacji.

⁴⁰ AIPN, MBP 285, Sprawozdanie miesięczne od 1 sierpnia do 1 września 1948 r. na podstawie sprawozdań z WUBP: Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Szczecin, brak paginacji.

⁴¹ Więcej: D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948-1956 a chłopcy*, DiG, Warszawa 1998.

⁴² AIPN, MBP 285, Referat sprawozdawczy na podstawie raportów miesięcznych WUBP za okres od 1 do 30 września 1948 r., k. 9.

⁴³ Tamże.

mężczyzn do wojska. W Warszawie obwieszczające ją plakaty zostały rozlepione pod koniec lutego. Przed nimi zbierały się grupki ludzi interpretujących ogłoszenie jako sygnał przygotowań do wojny. W efekcie znowu nastąpił wykup mąki, cukru oraz innych podstawowych towarów⁴⁴. W Łodzi ogłoszenia o rejestracji zawisły na ulicach i w urzędach w marcu. Znowu pogłoski, znowu wykupywanie towarów ze sklepów⁴⁵. Najczęściej wykupywano produkty, które łatwo było przechowywać, np. cukier, mąkę, kasze, olej, słoninę. Z półek sklepowych znikало również mydło, trudno dostępne podczas niemieckiej okupacji, o czym – jak widać – ciągle pamiętano. W powiecie Tucholskim, woj. bydgoskie, w ciągu pięciu dni mieszkańcy nabyli więcej mydła i proszku do prania niż w całym 1948 roku⁴⁶. W Rawie Mazowieckiej, woj. łódzkie, w ciągu jednego dnia wykupiono 240 kg mydła⁴⁷. Niedobór tego czy innego towaru na rynku opinia publiczna interpretowała jako efekt jego gromadzenia przez władze na potrzeby wojskowe, co jeszcze bardziej wzmacniało przekonanie o zbliżającej się wojnie. Potęgowało irytację i złość ludzi czekających w coraz dłuższych kolejkach. W jednej miejscowości w centralnej Polsce krążyła opinia, że „wojska radzieckie jadą na zachód, a mięso i tłuszcz skupuje się i magazynuje na ich potrzeby”⁴⁸. W 1949 r. pogłoski wojenne obiegły kraj jeszcze kilkakrotnie: w lutym, po wiadomości o skazaniu na dożywocie węgierskiego kardynała Józefa Mindszenty; w marcu, gdy Andriej Wyszyński zastąpił na stanowisku ministra spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesława Mołotowa (pamiętano, że z kolei kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej Mołotow zastąpił na tym stanowisku Maksima Litwinowa); na przełomie maja i czerwca, gdy na polecenie Ministra Obrony Narodowej zarządzono przegląd koni wraz z uprzężami i wozami; w lipcu, gdy kraj obiegła informacja o cudzie w Lublinie. Podejrzewano, że on także jest znakiem zbliżającej się wojny. Wzrost religijności, zwłaszcza ludowej, manifestującej się wiarą w cuda, należy widzieć jako jedną z konsekwencji nagromadzonego społecznego strachu związanego z kolektywizacją oraz wojną.

W tym czasie wojenne pogłoski obły się o uszy bodaj każdemu. Nie wszyscy jednak odczuwali strach w podobnym stopniu. Prawdopodobnie większy przeżywały osoby obciążone rodzinami, raczej w średnim i starszym wieku niż dzieci i młodzież. Jego poziom obniżala wiara w ideały socjalizmu, zaufanie do Stalina i rządzących Polską komunistów.

⁴⁴ AIPN, MBP 383, Sprawozdanie miesięczne UBP na m. st. Warszawę, luty [1949], k. 69.

⁴⁵ AAN, Zespół Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej PZPR) 237/VII-116, Meldunki z terenu, 14 marca 1949, k. 244.

⁴⁶ AAN, KC PZPR 237/VII-116, Meldunki z terenu, 11 marca 1949, k. 236.

⁴⁷ *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949-1950*, red. Ł. Kamiński, IPN, Warszawa 2004, s. 137.

⁴⁸ *Biuletyny dzienne...*, *op. cit.*, s. 91.

Solidarność klasowa robotników z różnych krajów miała stanowić tamę przeciwko wojnie. Z tych powodów ktoś wykluczał możliwość przekształcenia wojny zimnej w gorącą, pisząc w prywatnym liście wiosną 1949 roku:

Piszesz, że u was przygotowują się do wojny, a u nas się śmieją z wojny amerykańsko-angielskiej, bo kto się będzie bił i kogo w roku 1939 miał świat, jednego Hitlera wroga, lecz został pobity. A teraz robotnik międzynarodowy nie będzie szedł na robotnika, chociażby i nawet robotnik amerykański, to nie będzie bił robotnika polskiego, francuskiego, czy też rosyjskiego, najwyżej swego kapitalistę chwyci za uszy. Propaganda na wioskach im się nie uda, bo naród roboczy w całym świecie organizuje się przeciw wojnie i żąda pokoju⁴⁹.

Jednak 7 listopada 1949 r., kiedy radiowe wiadomości podały, że nowym ministrem obrony narodowej został marszałek Konstanty Rokossowski, nawet zagorzali zwolennicy nowego reżimu musieli przyznać, że nie jest to nic nieznacząca decyzja personalna⁵⁰. By dowiedzieć się, jak opinia publiczna odebrała zmiany w MON, bezpieka odpowiednio „zadaniowała” swoją agenturę. Mało kto chciał się wypowiadać publicznie. Jak w jednym z raportów przyznali funkcjonariusze UB „ludzie boją się mówić na temat zmiany marszałków”⁵¹. Pewne jest jedno: w narodzie wiadomość wywołała wstrząs. Przeciwnicy reżimu widzieli w mianowaniu kolejny krok w procesie sowietyzacji kraju, na drodze do stania się przez Polskę 17-republiką. Wieszczono też wojnę. Pracownik urzędu skarbowego w Białymstoku miał powiedzieć: „Jednak nam nie wierzą. Widocznie będzie wojna. Rosja dała swojego człowieka”⁵². Dozorca domu w Krakowie w prywatnej rozmowie: „Czy już nie było na [to] stanowisko Polaka?”, dodał także: „jak wynika z audycji nadawanej przez radio hiszpańskie wojna z pewnością rozpocznie się na wiosnę”⁵³. Mówiono o marcu 1950 r. jako najbardziej prawdopodobnym terminie rozpoczęcia konfliktu zbrojnego. Ponieważ już od roku trwała kampania propagandowa przeciwko „imperialistycznej klice Tito”, padały głosy, że wojna rozpocznie od ataku na Jugosławię⁵⁴.

Panika zaczęła się już 7 listopada. W Krakowie wzrosła liczba podań o węgiel w składach zajmujących się jego obrotem⁵⁵. Podobnie jak wcześniej wzrósł popyt na towary

⁴⁹ AIPN, MBP 595, Biuletyn informacyjny nr 20/49 dot. Światowej Akcji Pokoju, 4 maja 1949, k. 10.

⁵⁰ Więcej o nastrojach związanych z tym wydarzeniem: M. Zaremba, *Jest marszałek, wyszedł cukier*, „Gazeta Wyborcza” 9 listopad 2009.

⁵¹ AIPN, MBP 403, Notatka dotyczy wypowiedzi z powodu powołania marszałka Rokossowskiego na stanowisko Ministra Obrony Narodowej, 9 listopada 1949, k. 31.

⁵² AIPN, MBP 403, Odgłosy na decyzje o nominacji marszałka Rokossowskiego ministrem obrony narodowej na podstawie meldunków nadesłanych 7 XI wieczorem i w nocy z 7/8 XI, k. 10.

⁵³ Tamże, k. 12.

⁵⁴ Tamże, Notatka dotyczy wypowiedzi z powodu powołania marszałka Rokossowskiego na stanowisko Min. Obrony Narodowej, 9 listopada 1949, k. 30.

⁵⁵ Tamże, Odgłosy na decyzje..., k. 12.

włókiennicze, obuwiu i żywności przede wszystkim sól, cukier, kasze, słoninę⁵⁶. Na czarnej giełdzie zapanował całkowity zastój. Cinkciarze wstrzymali handel dolarami i złotem. Teraz już będzie wojna – mówiono⁵⁷. Kasandryczny list z Krakowa pokazuje, jakie zapanowały nastroje:

Zróbcie sobie zapasy cukru, mąki, mydła, soli itd. – tak Wam radzę, jak sobie. Pieniądzy żadnych nie trzymajcie, choć wiem, że i tak nie macie. Słyszeliście pewnie, że już Marszałek Żymierski poszedł won, a na jego miejsce przyszedł nowy Marszałek Polski, Rokossowski. Ogromna czystka w W-wie w Rządzie. Niedługo będziemy mieli Rząd Radziecki.

Natomiast osoba o poglądach komunistycznych również z Krakowa w swoim liście uspakajała:

W związku z przemianowaniem Mar. Rokossowskiego nie podawaj się panice wojny. Do wojny jest b. daleko. Czy pierwszy Polak służył w obcych armiach i wracał do kraju. Powinniśmy być dumni, że tak wielki dowódca jest Mar. Polski. Rola Żymierski otrzymał jeszcze większe stanowisko – członka Rady Państwa. Jestem pewny, że reakcja zrobi z tego wojnę i dlatego ci o tym piszę. Bądź pewna, że stanowisko nasze i ZSRR i wszystkich dem. lud. jest teraz jeszcze silniejsze, jak z początkiem. 750 mil. jest pod wpływem obozu pokoju. Nie wydawaj na próżno pieniędzy na gromadzenie żywności, bo wojny na pewno nie będzie...⁵⁸

Znów po paru dniach nastąpiło uspokojenie. Wojenny strach trzymał się jednak mocno i dawał o sobie gwałtownie znać podczas następnych panik wojennych. Podsycana przez propagandę i oświatę rosła trwoga przed wybuchem i skażeniem jądrowym. Stanisław Tym, satyryk i aktor, zapamiętał: „Było to chyba w 1950 r. na długim szkolnym korytarzu leżeliśmy plackiem w czterech rzędach. W dwóch pierwszych chłopcy, w trzecim i czwartym dziewczynki. Wszyscy mieliśmy głowy nakryte rękami i tornistrami oraz kurtki na plecach. Regulamin nakazywał też ostro, by głowa była zawrócona w kierunku wybuchu. Tak wyglądała podstawowa obrona przed amerykańskim atakiem atomowym”⁵⁹. W 1950 r. wojnę przewidywano 8 maja i znów 1 września 1950 roku⁶⁰. Jej zapowiedzią miała być: w czerwcu 1951 r. rozpisanie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski (przygotowują się do wojny – mówiono), w lipcu 1951 r. śmierć arcybiskupa Adama Sapiehy (w Krakowie krążyła przepowiednia, że w roku, w którym umrze Sapieha wybuchnie wojna)⁶¹, we wrześniu 1951

⁵⁶ Tamże, Notatka dotyczy...k. 33.

⁵⁷ AIPN, MBP 561, Pierwsze odgłosy na decyzje o nominacji marsz. Rokossowskiego [w tym czasie nazwisko „Rokossowski” pisano bez jednego „s”] ministrem obrony narodowej, k. 122-125.

⁵⁸ AIPN, MBP 403, Biuletyn informacyjny nr 46/49 dot. nominacji marsz. Rokossowskiego, 9 listopada 1949, k. 45

⁵⁹ Stanisław Tym, *Kto nam podskoczy*, „Polityka” 9-15 grudnia 2015.

⁶⁰ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949-1956*, Fakt, Warszawa 1995, s. 51—78.

⁶¹ AAN, KC PZPR 237/VII-140, Informacja 26 lipca 1951, k. 101.

r. przedłużenie służby wojskowej, w październiku 1952 r. wybór Dwight Eisenhowera na prezydenta Stanów Zjednoczonych⁶².

Poczucie zagrożenia związanego z wojną sięgnęło zenitu, gdy komunistyczna Korea ruszyła na południe 25 czerwca 1950 roku. Przekonanie, że zaraz rozpocznie się III wojna światowa, było w społeczeństwie polskim powszechne. Ze sklepowych półek zniknęło wszystko, co mogło się przydać. W lecie wykupywano zimowe płaszcze i buty. Rodzice nie puszczali dzieci na kolonie⁶³. Kobiety przychodziły do Podstawowych Organizacji Partyjnych z płaczem, bojąc się, że mężowie i synowie zostaną wysłani do Korei. Chłopi odmawiali wykonywania prac polowych. Urzędnicy partyjni narzekali, że „Nie sprzątnięte dotychczas siano moknie na łąkach”⁶⁴.

Śmierć Stalina i zawieszenie działań militarnych w Korei wpłynęło na uspokojenie nastrojów. Wydaje się także, że ludzie „zmęczyli się” kolejnymi alertami wojennymi. Rozpoczęcie w Genewie rozmów wielkiej czwórki w 1954 r. na chwilę podsycało nadzieje na zmianę *status quo* mieszkających w Polsce Niemców. W dłuższym jednak planie czasowym kolejne spotkania na szczycie niosły atmosferę odprężenia. Rozwiewały się nadzieje związane z III wojną, jednak pamięć o wojnie ciągle pozostawała żywa. W lutym 1955 r. wystarczyła informacja o zdymisjonowaniu Gieregija Malenkowa z funkcji premiera ZSRR i zastąpieniu go Nikołajem Bułganinem, by, np. w Gdyni w ciągu trzech dni wykupiono więcej produktów spożywczych oraz mydła niż przez jeden miesiąc⁶⁵.

Berlin Warszawa wspólna sprawa

W drugiej połowie lat 50. liczba wojennych panik spadła. Wydarzenia w kraju zwłaszcza w 1956 r. odciągały uwagę od spraw międzynarodowych. Opinia publiczna przestała już w każdej konferencji ministrów spraw zagranicznych widzieć zapowiedź Monachium. Na świecie zapanował „duch Genewy” i odwilż w stosunkach między mocarstwami⁶⁶. Zmianie uległ obraz świata lansowany przez komunistyczną propagandę; Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy Francja przestały być przedstawiane jako zagrożenie. Ich *désintéressement* wobec rewolucji na Węgrzech również dawał do myślenia,

⁶² AIPN, MBP 287, Notatka sporządzona na podstawie sprawozdań miesięcznych Szefów WUBP za okres od 1 do 30 XI 1952, k. 66-67.

⁶³ AAN, KC PZPR 237/VII-122, Meldunki z terenu, 5 lipca 1950, k. 11.

⁶⁴ AAN, KC PZPR 237/VII-122, Meldunki z terenu, 7 lipca 1950, k. 17.

⁶⁵ AAN, KC PZPR 237/VII-3833, Informacja, 11 lutego 1955, k. 60.

⁶⁶ B. Brzostek, *Tego dnia...*, w: 1956. (Nieco) inne spojrzenie, red. J. Kochanowski, J. von Puttkamer, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2016, s. 49.

umacniał fatalistyczne przekonanie, że „Zachód się nie ruszy”, by interweniować w tej części Europy. W ten sposób strach wojenny schodził do podziemia, przestawał być codziennym doświadczeniem Polaków. Co jakiś czas jednak z tego podziemia się wyłaniał.

W lutym 1959 r. nieznaną liczbą mężczyzn w woj. łódzkim dostała karty mobilizacyjne, prawdopodobnie na rutynowe ćwiczenia wojskowe. Jak czytamy w wewnątrzpartyjnym biuletynie, na wsi zapanowała atmosfera niepokoju. Wezwanie bowiem odczytano jako zapowiedź zbliżającej się wojny. W powiecie Radomsko ze sklepów tradycyjnie zaczęły zniknąć: nafta, zapalniczki, mydło. W jednej ze wsi w ciągu sześciu godzin chłopcy wykupili tonę soli. W Sieradzkich Zakładach Dzierżawskich robotnicy zastanawiali się, gdzie padnie pierwszy pocisk międzykontynentalny. „Obecne przy tej rozmowie kobiety płakały”⁶⁷.

Wstęp do nowego etapu dziejów wojennego strachu otworzyło zestrzelenie nad Uralem 1 maja 1960 r. amerykańskiego samolotu szpiegowskiego U-2. 16 maja Nikita Chruszczow zerwał konferencję wielkiej czwórki w Paryżu, oświadczając, że nie będzie uczestniczył w spotkaniu, bo rząd amerykański nie potępił wysyłania samolotów nad terytorium ZSRR. Na świecie oświadczenie Chruszczowa stało się tematem numer jeden⁶⁸. Podobnie było i w Polsce. W całym kraju wzrosła – jak zwykle w takich momentach – sprzedaż gazet, w zakładach pracy podczas przerwy śniadaniowej pracownicy organizowali prasówki. „Wśród załogi Stoczni Gdańskiej – czytamy w Informacjach Wydziału Organizacyjnego KC PZPR – oświadczenia tow. Chruszczowa wywołało wielkie wrażenie. Niemal we wszystkich wydziałach robotnicy przed rozpoczęciem pracy, a następnie podczas przerw, dyskutowali nad szansami powodzenia konferencji na szczycie”⁶⁹.

Nieprównanie trudniej odpowiedzieć na pytanie, jakie opinie i emocje dominowały. W Polsce rządzonej przez Władysława Gomułkę można było publicznie powiedzieć więcej niż w okresie stalinowskim. Nie oznacza to bynajmniej, że nie istniała typowa dla reżimu rozbieżność między tym, co ludzie deklarowali, a tym, co odczuwali. Mechanizm zbierania opinii przez partię również trudno uznać za doskonały. Często nie wiemy nawet, czy konkretne zdanie, zacytowane w raportach, wypowiedziała jedna osoba czy był to pogląd podzielany przez większą grupę. W każdym razie z partyjnych doniesień wynika, że decyzja Chruszczowa nie spotkała się z powszechnym aplauzem. Z wielu warszawskich zakładów

⁶⁷ AAN, KC PZPR 237/VII-3967, Informacja, 25 lutego 1959, k. 29, 30.

⁶⁸ S. Schattenberg, *Die Angst vor Erniedrigung. Die U-2-Krise und das Ende der Entspannung*, w: *Angst im Kalten...*, s. 220-251.

⁶⁹ AAN, KC PZPR 237/VII-3968, Informacja nr 27/A/3657, 18 maja 1960, k. 52, 53.

(np. Fabryka Samochodów Osobowych, Huta Warszawa, Zakłady im. Waryńskiego, Zakłady im. Kasprzak, WSK-Okęcie) napływały głosy zawołanego wobec niej krytycyzmu. W środowiskach warszawskiej inteligencji na Żoliborzu odnotowano opinie uspakajające w rodzaju: „pokłóć się, ale wojny nie będzie”⁷⁰. Słuchacze zachodnich rozgłośni radiowych zwracali uwagę, że „USA fotografują z samolotów, a ZSRR – ze sputników”. „W środowiskach mieszczańskich w Kielcach, Jędrzejowie, Radomiu jest pewne niedowierzenie, czy rzeczywiście incydent naruszenia terytorium powietrznego ZSRR miał miejsce, czy faktycznie zestrzelono samolot i czy tak ostre oświadczenie Chruszczowa w Paryżu nie może być brzemienne w skutki, z czym Chruszczow w ogóle się nie liczy”. Najsilniej obawy przed wybuchem wojny wyrażano na wsi. W woj. opolskim ktoś miał zapytać: „co będzie dalej, czy nie będzie wojny, mamy przecież dzieci”⁷¹

I chyba na wsi panika porwała za sobą najwięcej osób. W zakładach i instytucjach woj. katowickiego nie zwiększyła się absencja i nie spadła wydajność pracy, nie stwierdzono również zwiększonych zakupów. Natomiast w powiatach wiejskich, np. woj. białostockiego, (Siemiatycze, Bielsk Podlaski, Sokółka) władze odnotowały wzmożony wykup cukru, soli, nafty i zapalek. W powiecie żagańskim, woj. zielonogórskie, chłopcy mieli kupować sól całymi workami. Wzrosła też sprzedaż chleba, z którego przygotowywano suchary⁷². W powiecie Świdwin, woj. koszalińskie, jeden z rolników odmówił odbioru przyznanej mu na remont domu pożyczki w wysokości 30 tys. zł. Oświadczył, że „nie warto remontować, bo i tak będzie wojna”. W jednej ze wsi rodzice sprzeciwili się organizacji przez szkołę wycieczki nad morze⁷³. Jako element przygotowań wojennych odczytywano również oczywiste z pozoru zarządzenia władz administracyjnych. W czerwcu 1960 r. w okolicach Zambrowa agencje rządowe rozpoczęły wykupywanie zagrożonych gruźlicą sztuk bydła. Niektórzy chłopcy odebrali to jako dowód gromadzenia przez państwo żywności na wypadek wojny⁷⁴. Wszystkie te drobne i w sumie lokalne ogniska paniki wskazują, że piętnaście lat od zakończenia „starej” wojny strach przed wybuchem nowej wyraźnie osłabł. Tlił się zwłaszcza na prowincji, w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych. Z nową siłą rozpalili się piętnaście miesięcy później.

Z soboty na niedzielę 12 na 13 sierpnia 1961 r. armia wschodnioniemiecka za wiedzą i wolą Chruszczowa rozpoczęła wznoszenie muru dzielącego Wschodni i Zachodni Berlin.

⁷⁰ Tamże, k. 45.

⁷¹ Tamże, k. 53, 56.

⁷² Tamże, Informacja nr 29/A/3659, 20 maja 1960, k. 61.

⁷³ Tamże, Informacja nr 32/A/3662, 23 maja 1960, k. 65, 67.

⁷⁴ Tamże, Informacja nr 44/A/3674, 20 czerwca 1960, k. 93.

Pierwsze symptomy paniki pojawiły się już w poniedziałek 14 sierpnia w półdniowo-wschodniej części kraju, w powiatach leżących wzdłuż linii kolejowej Medyka-Przemyśl-Kraków. Ludzi zaniepokoiły idące nocą transporty wojsk radzieckich. Najszybciej zareagowali chłopcy⁷⁵. W Hermanowicach niedaleko Przemyśla w jedynym w tej wsi sklepie wykupili wszystkie towary. W regionie rzeszowskim – jak informowały władze partyjne – zapanował „stan pewnej psychozy wojennej”⁷⁶. Inaczej jednak niż rok wcześniej panika zagarnęła również ludność miejską. Popołudniu 17 sierpnia i następnego dnia rano z półek sklepowych w Lublinie znikła większość towarów. W Rzeszowie obroty handlu skoczyły o 50 procent. Niepomiarnie wzrósł popyt na biżuterię. W Przemyślu w trzy dni wycofano wkłady z PKO na sumę blisko 1,5 mln. zł., podczas gdy średnia dzienna wypłata wynosiła 80 tys. zł. Powszechnie krążyły pogłoski o mobilizacji do wojska 8-10 roczników. W Leżajsku ktoś miał twierdzić, że radziecka armia okupuje Przemyśl. Prawdopodobnym źródłem tej plotki były ulotki, jakie pojawiły się na ulicach tego ostatniego miasta. Pisano w nich: „nie chcemy być republiką radziecką”, „precz z bazami radzieckimi”⁷⁷.

Panika rozprzestrzeniała się z południowego wschodu ku centrum kraju. Choć wszystko następowało bardzo szybko, to wydaje się, że jeszcze jednym jej ogniskiem były Ziemie Zachodnie, wcześniej należące do III Rzeszy. Stamtąd do Berlina było najbliżej, tam też najbardziej bano się powrotu Niemców. Tam również objawy paniki najszybciej wystąpiły na wsi. Mieszkańcy wsi Łoźnica, niedaleko Szczecina, mieli powtarzać między sobą: „obecnie nie oplaca się nic robić, bo niedługo trzeba będzie uciekać z tych terenów”⁷⁸. „Słyszysz się głosy” – informowano z tego regionu – że „nie warto zbierać, bo we wrześniu i tak spadną na nas bomby”. Nawet jakiś członek partii, gdy go zawiadomiono o partyjnym zebraniu, powiedział: „po co robić posiedzenia, lepiej byłoby, gdyby partia nie ukrywała sprawy wybuchu wojny, która jeszcze w tym roku będzie”⁷⁹. W oddalonym o niewiele ponad sto kilometrów od Berlina Dębnie miejscowa ludność w ciągu kilku dni wykupiła miesięczny zapas smalcu.

Obraz ogarniętego paniką kraju zawiera jeden z prywatnych listów:

W większości przejeżdżaliśmy przez takie miejscowości, gdzie wojsko widzieli ostatni raz w 1945 r. Mówię Wam jaka wybuchła panika, że to wszystko to przygotowanie do wojny. W sklepach wiejskich i w ogóle w małych miasteczkach ruch nieprzeciętny, wykupywali sól, mydło, zapalki. Dla nas to było małe kino. Lecz jeszcze bardziej się

⁷⁵ AAN, KC PZPR 237/VII-3969, Informacja nr 63/A/3766, 16 sierpnia 1961, k. 171.

⁷⁶ Tamże, Informacja nr 64/A/3767, 17 sierpnia 1961, k. 173.

⁷⁷ Tamże, Informacja nr 65/A/3768, 18 sierpnia 1961, k. 176-177.

⁷⁸ Tamże, Informacja nr 63/A/3766, 16 sierpnia 1961, k. 172.

⁷⁹ Tamże, Informacja nr 67/A/3770, 22 sierpnia 1961, k. 181

zdziwiłem jak przyjechałem do Lublina /25.VIII./, gdyż w Lublinie ta sama historia. W bankach PKO nieprzecięte kolejki – ludność na grandę wycofuje pieniądze a także w całym mieście brak soli. Czy w Warszawie jest taka sama historia? Jeżeli tak, to proszę się tym nie zrażać. Niemcy na pewno między sobą nie będą walczyć i dojdą do porozumienia⁸⁰.

Wszędzie ludność wykupywała te same produkty. W liście cytowanym poniżej mamy ich listę sporządzoną przez mieszkankę Puław. Początkowo broniła się przed myślą o wojnie. Pod wpływem jednak wieści napływających z większych miast: Warszawy i Lublina, uznała, że trzeba podjąć stosowne przygotowania. Wymienionego w liście mężczyznę o imieniu Olek możemy uznać z klasycznego *Angsträgera*, kolejarza, urzędnika w delegacji(?), w każdym razie nosiciela strachu.

Leszku, Olek przynosi bardzo niepokojące wieści z każdej swej podróży do Warszawy, wszystko to biorę przez pół, bo z niego okropny panikarz, niemniej jednak liczę już dni kiedy będziemy razem, bo bardzo się boję najbliższej przyszłości. Dziś wrócił z Lublina tak przerażony jak nigdy – proszę Cię weź pieniądze chłopców i te moje na sukienkę, kupcie z mamą 10 kg cukru, 10 kg maki, trochę soli, grysiku i ryżu. Jeżeli jak Bóg da, że skończy się na panice zużyję to w domu i pieniądze zwrócę. Koniecznie wykup przed pierwszym węgiel.

Władze lokalne wprowadziły limitowanie sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. W Lublinie jednak – jak wynika z poniższych dwóch listów – mieszkańcy zdążyli wykupili cały zapas soli.

Ja jestem dzisiaj od rana zła, bo ludzie wykupili sól i ja nie mam z czym jeść pomidorów. W całym Lublinie nie ma soli.

Ktoś inny w liście do Krakowa:

U nas w całym mieście nie można soli dostać. Sprzedaż ratalną w całej Polsce zatrzymano. Atmosfera jak przed burzą. U was pewnie spokój, sielanka⁸¹.

Ale również w Krakowie czy w Warszawie zabrakło soli, mąki i cukru. Na typowym wykupywaniu towarów spożywczych, ciepłych ubrań, nafty, zapalek, świeczek, środków czystości jednak się nie skończyło. Przed sklepami z biżuterią w całym kraju ustawiły się kolejki. W warszawskiej sieci „Jubitera” obroty wzrosły o 180 procent. Masowo rozpoczęło się wyciąganie pieniędzy z kont oszczędnościowych. W woj. kieleckim od 10 do 26 sierpnia pobranych zostało 17 milionów złotych. Tylko w poniedziałek 28 sierpnia wypłacono w: Nowym Sączu – 1.058.000 zł, Nowym Targu – 769.000 zł, Tarnowie – 709.000 zł, Nowej Hucie 5.534.000 złotych⁸². Na tym jednak nie koniec. Długa pamięć wojennej inflacji spowodowała, że wystane w kolejkach pieniądze ich posiadacze zamieniali na dobra trwałego użytku, które – jak przypuszczano – w przypadku nowej wojny nie straciłyby na wartości.

⁸⁰ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 1, 28 sierpnia 1961, k. 236.

⁸¹ Tamże, Notatka służbowa, Lublin, 24 sierpnia 1961, k. 243.

⁸² AAN, KC PZPR 237/VII-3969, Informacje nr 68/a/3771, 30 sierpnia 1961, k. 183-185.

Instrukcje, jak należy postąpić, zawiera list z początku października mieszkańca wsi Zalesie, powiat Biała Podlaska:

Jeżeli jeszcze masz jakieś pieniądze w kasie to może lepiej podejmij i coś kup takiego, co by można było w razie wojny łatwo spieniężyć, bo u nas w Białej gremialnie podejmują pieniądze z PKO stojąc w długich kolejkach, tak samo również robią zapasy żywności. Tutaj nigdzie nie można kupić więcej cukru i soli jak tylko ½ kg a my akurat w tym zapasu nie mamy⁸³.

Wzrosła więc sprzedaż pralek, dywanów, sprzętu RTV, maszyn rolniczych. Pojawiły się również tendencje przeciwstawne. Nieliczni właściciele aut osobowych zaczęli zastanawiać się nad ich sprzedażą, by w ten sposób uniknąć spodziewanych rekwizycji⁸⁴. Niektóre osoby przygotowywały się na wojenną poniewierkę: „bądź ostrożna przyszykuj rzeczy niech będą spakowane, bieliznę pokupujcie ciepłą, obuwie, pończochy i skarpetki ciepłe”⁸⁵. Ponieważ rosły zapasy żywności, zaczęto przemyśliwać nad ich ukryciem. Mieszkańcy wsi Krasne, powiat Chełmo, przystąpili nawet do kopania jam „na głębokość kilku metrów”⁸⁶.

Emocją, poza strachem, która towarzyszyła panice, była złość. Stanie pod sklepami w tasiemcowych kolejkach wywoływało frustrację, rodziło konflikty. Na warszawskiej Ochocie: „W dalszym ciągu obserwuje się wykupywanie artykułów spożywczych, szczególnie tłuszczu. Przy stoiskach mięsnych dochodzi często do awantur, gdyż wielu chce kupować w dużych ilościach smalec, słoninę i boczek, co spotyka się z reakcją pozostałych kupujących. Częste są głosy, aby ograniczyć ilościowo sprzedaż tych artykułów”⁸⁷. Na początku września partia rzuciła na ulice grupy partyjnych aktywistów, by uspokoić nastroje.

Ludźmi kierował „zaraźliwy” strach, zachowania stadne, ale także troska o rodzinę i los najbliższych. Sierpień to okres wakacyjny. Trwogę o będące poza domem dzieci przeżywali więc rodzice. Na przykład pracownice Warszawskiej Fabryki Mebli zgłosiły się do rady zakładowej z żądaniem sięgnięcia dzieci z kolonii nad morzem⁸⁸. O strachu o najbliższych mówią dwa listy wysłane z Lublina. W pierwszym z nich czytamy:

Józiu, myślę, że będzie lepiej, gdy Ala z Markiem powrócą do domu wcześniej. Pogody nie ma, sytuacja naprężona. Zastanów się i ściągnij ich wcześniej do powrotu. Serdeczne pozdrowienia. Matka

⁸³ AIPN, Lu 066/5, Załącznik do meldunku z dnia 7.X.1961 r., k. 64.

⁸⁴ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 1..., k. 236.

⁸⁵ Tamże, Biuletyn nr 3, Lublin 5 września 1961, k. 209.

⁸⁶ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 5, Lublin 16 września 1961, k. 186, 187.

⁸⁷ APW, KW PZPR 30/VII-43 t.20, Informacja Specjalna o atmosferze w zakładach pracy w związku z sytuacją w Berlinie, 28 sierpnia 1961, k. 169.

⁸⁸ Archiwum Państwowe w Warszawie (dalej APW), Komitet Wojewódzki PZPR (dalej KW PZPR) 30/VII-43 t. 20, Informacja specjalna, 16 sierpnia 1961, k. 156-157.

Z drugiego listu wynika, że do Lublina panika dotarła już we wtorek 15 sierpnia. Autorka listu, pracownik wydziału humanistycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pisała do córki będącej prawdopodobnie na wakacjach w Gdańsku:

Miałaś szczęście, że list nadszedł wczoraj tj. 17.VIII, bo tatuś w niepokojach o Was chciał w sobotę wieczorem jechać i Was przywieść. Zazarta dyskusja trwała dwa dni, aż wreszcie po przeczytaniu twojego listu odstąpił definitywnie od zamiaru. Argumenty tatuś ma jedne, rozruchy w Berlinie, no i dalszą część piosenki chyba na pamięć wiesz, więc niewątpliwie sobie dośpiewasz. Ja liczę jednak, że Wy tam też nie żyjecie na księżycu, więc chyba cośkolwiek będziecie się orientowali, by w porę związać lary i penaty⁸⁹.

Silny niepokój przeżywały osoby, których bliscy odbywali służbę wojskową. Zwrot „pewnie cię już nie zobaczę” często pojawiał się w korespondencji do żołnierzy. Alusia z Lublina pisała do swojego chłopaka stacjonującego w Ostródzie:

Miśku, jestem strasznie niespokojna, gdyż u nas jest bardzo głośno, że sytuacja międzynarodowa jest bardzo napięta i lada moment wybuchnie. Boję się strasznie tego wszystkiego i na samą myśl zniweczenia naszych wspólnych planów, robi mi się gorąco i nie mogę wybić tego z głowy. Słyszałam, że we wszystkich jednostkach są wstrzymane urlopy. Napisz mi coś o tym⁹⁰.

Prawdopodobieństwo wybuchu wojny wydawało się tak wielkie, że wystąpiły nastroje ucieczkowe. Rodziny z południa i centrum kraju namawiały swoich krewnych mieszkających na jego zachodnich kresach do opuszczenia swoich domów i mieszkań. We Wrocławiu, Wałbrzychu, Zgorzelcu czy Elblągu odbywały się rodzinne dyskusje pod tytułem: jechać – nie jechać. Mieszkanca Puław pisała do swojego brata w Wałbrzychu:

Kochany Braciszku z Synem. Kochani czego czekacie, zabierać manatki i przyjeżdżać do nas i to prędko, czy nie wiesz co się święci, nigdy nie myślałam, że tak się przywiązałeś do Wałbrzycha, ale życie jest droższe pamiętaj Jaśku, takie sny mam okropne, przyjeżdżaj, czekam. Moje wyjechały na wieś, zostałam sama, trochę odpocznę, byłoby wszystko dobrze, gdybym już Was miała tu u siebie a tak tylko nerwami żyję, aby jak najprędzej Was ściągnąć. Jaśku, Jaśku to nie żart, co z Olusiem, gdzie jest? Nic nie pisze. Ach rodzinka. Czekam na Was. Siostra Marta i ciocia⁹¹.

Pani Romana z Wrocławia opisywała nastroje mieszkańców miasta. W liście do pani Marii, mieszkanki Puław, pisała:

Od dwóch dni chodzę nieprzytomna – do tych wszystkich zmartwień, jakie mam, doszedł jeszcze jeden, a mianowicie panikarska atmosfera polityczna. Ludzi ogarnął szal kupowania, gromadzenia zapasów żywnościowych i wywożenia co się da do Polski centralnej. Każdy mówi tylko o tym, gdzie będzie uciekał przed Niemcami z tych terenów⁹².

⁸⁹ AIPN, Lu 066/5, Notatka służbowa, Lublin 21 sierpnia 1961, k. 247.

⁹⁰ Tamże, Notatka służbowa, 24 sierpnia 1961, k. 242.

⁹¹ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 1..., k. 236.

⁹² AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 3, 5 września 1961, k. 211.

Jak wynika z innego listu część mieszkańców stolicy Dolnego Śląska przeszła od słów do czynów:

Nie możemy kupić soli, cukru, mąki. Kto może to wyjeżdża z Wrocławia na wieś⁹³.

Z listu dziewczyny uczącej się w Elblągu wynika, że jej koleżanki opuściły już miasto. Niestety nie dysponujemy danymi pozwalającymi oszacować skalę tych ucieczek.

Nie wyobrazasz sobie co się wyrabia w Elblągu. Rodziny wyjeżdżając z Elbląga, już 13 dziewcząt wyjechało do domu i wyobraź sobie rodziny z cegielni elbląskiej wysiedlają i tam robią dla wojska pole. Cały Elbląg jest obsadzony w wojska rosyjskie... nie wyobrazasz sobie co wyrabia się u nas w szkole, a [w] razie czego my drugie w drogę. Nie wiem, czy mam zrezygnować ze szkoły i wyjechać, czy też spakować walizkę i wysłać do domu, a w razie czego samej wiać⁹⁴.

Strach niektórych paraliżował. Innych ślaniał do nadaktywności. Autorzy listów pisali o emocjonalnym rozbiciu, „umieraniu ze zmartwienia”, o tym, że im „skóra cierpnie”, że „chodzą nieprzytomni”. Dla wielu wojna stała się tematem numer jeden, wokół niej obsesyjnie krążyły ich myśli. Także przeprowadzone we wrześniu 1961 r. badania OBOP pokazywały nadzwyczajne zainteresowanie respondentów sprawami międzynarodowymi⁹⁵. Jednych zagrożenie przewidywanym wybuchem wojny mobilizowało do działania, kontaktów z rodziną, przede wszystkim do zakupów i gromadzenia potrzebnych produktów. Inni odkładali przewidziane czynności, prawdopodobnie w niektórych zakładach pracy wzrosła absencja, niewykluczone, że niektórzy chłopcy, zwłaszcza na Ziemiach Zachodnich, wstrzymali się z podejmowaniem prac polowych. Wśród młodzieży licealnej – jak wynika z poniższego listu z Lublina – zapanowało zniechęcenie:

U nas podobnie jak i u Was olbrzymia panika, profesorowie o wszystkim mówią jawnie /mam na myśli wojnę/ a wśród młodzieży to różnie, jest takie zniechęcenie do nauki, każdy wymawia się, że nie warto nic robić, bo będzie wojna⁹⁶.

W ówczesnej korespondencji pojawiał się czasami głos sceptyków-pesymistów, że zachowania ucieczkowe, gromadzenie żywności są pozbawione sensu w obliczu zagłady nuklearnej. Trudno stwierdzić, kto nie poddał się nastrojom paniki. Uspakajające w tonie listy niektórych żołnierzy do rodzin mogły być efektem ogólnych instrukcji. Nawet intelektualiści ulegli wojennej atmosferze, choć brak danych, by rzucili się wykupywać mydło. Jan Józef Szczepański, 1 września przejazdem przez Warszawę w drodze do Szwecji, czuł się w stolicy jak dezertor. „Widziałem Zbyszka Herberta i Mrozka – obaj w katastroficznym

⁹³ AIPN, MSW II 4454, Notatka informacyjna dotycząca wypowiedzi zawartych w korespondencji między Polską i NRF na temat ostatnich zarządzeń Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 1 września 1961, k. 21.

⁹⁴ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 4, 9 września 1961, k. 192, 193.

⁹⁵ OBOP Andrzej Siciński, Społeczeństwo polskie a polityka międzynarodowa, część druga analiza szczegółowa, s. 21, 22.

⁹⁶ Tamże, k. 196.

usposobieniu”⁹⁷. Pan Roman z Białej Podlaskiej pisał w prywatnym liście, że śmieje się z tych, którzy robią zapasy i „gadają o wojnie”, swój sceptycyzm tłumacząc faktem, że to już drugi raz w ciągu dwóch lat słyszy podobne gadanie. Przytomnie stwierdzał, że toną soli życia nie ocali. Przyznawał jednak, że musiał się odciąć od tego, „co ludzie mówią”⁹⁸.

W rozmowach i korespondencji wrócił temat Niemców. Ich zemsta (?), powrót, okupacja przerażały. Na terenach mieszanych etnicznie, np. w Kudowie Zdroju, wśród mężczyzn zapanował lęk, że jeśli pójdą na wojnę, ich rodziny zostaną wymordowane przez zamieszkałych tam Niemców. Mieszkaniec wsi na wschodzie Polski przypomniał bliskiemu krewnemu z Wrocławia o piecach krematoryjnych:

W związku z propagandą wojny w każdym mieście i miasteczku zabrakło przez tydzień soli, mydła i nafty. Ja się zmartwiłem, dlaczego wy nie uciekacie z Zachodu, poginiecie tam jak muchy i Niemiec popali was w piecach krematoryjnych⁹⁹.

Brak źródeł kościelnych nie pozwala stwierdzić, czy panice towarzyszyło nasilenie się praktyk religijnych. Niektórzy autorzy listów używali zwrotów świadczących o ich religijności, pisali, że się modlą. W jednym z listów pojawiła się informacja, że „wszystkie te chłopcy” poszły do spowiedzi. Czytamy:

W tę niedzielę siedzimy tu koło nas na górze, idzie jakaś kobieta z Puław i mówi, że w Puławach dostało dziesięć roczników karty do wojska i że się zebrały wszystkie te chłopcy i poszli do spowiedzi, jak to usłyszałam myślałam, że już nie przeżyję...¹⁰⁰

Problem jednak w tym, że trudno powyższą informację uznać za w pełni wiarygodną, ponieważ nic nie wiemy o tym, żeby w czasie kryzysu berlińskiego zostało zmobilizowanych dziesięć roczników mężczyzn. List ten pokazuje ówczesne krążenie pogłosek, „gorączkę komunikacyjną”, ludowy, nienowoczesny charakter społecznej wymiany myśli. Zagrożenie wojenne wyraźnie zdominowało obieg społecznego komunikowania, współtworząc „aurę emocjonalną” tamtych dni¹⁰¹. Było to zagrożenie dotyczące wszystkich i wszyscy o nim rozprawiali. Przebieg „berlińskiej” paniki potwierdzał starą tezę W. I. Thomasa i Floriana Znanieckiego, że „zachowanie kształtowane jest przez wzajemne oddziaływanie postaw indywidualnych”. Ludzie widząc tłumy wykupujących sól bądź wyciągających „na potęgę” pieniądze z PKO, robili to samo. Współcześnie to media oskarża się o „nosicielstwo” strachu¹⁰². W 1961 r. było inaczej, w pierwszym rządzie roznosili go posługując się pogłoską

⁹⁷ Jan Józef Szczepański, *Dziennik. 1957-1963*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011, s. 471.

⁹⁸ AIPN, Lu 066/5 k. 195.

⁹⁹ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 3, Lublin, 5 września 1961, k. 210.

¹⁰⁰ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 2, Lublin, 2 września 1961, k. 213, 214.

¹⁰¹ P. Łukaszewicz, *op. cit.*, s. 88.

¹⁰² M.in.: S. Cohen, *Folk Devils and Moral Panics: The Creation of the Mods and the Rockers*, MacGibbon and Kee, London 1972; M. Castells, *Władza komunikacji*, PWN, Warszawa 2013.

naoczni świadkowie. Dopiero zdobytą w ten sposób informację uzupełniano wiedzą czerpaną z mediów, np. z radia. Mieszkanka Białej Podlaskiej pisała w początkach września 1961 r.:

Przez dwa wieczory sama osobiście słuchałam dziennika z zagranicy i doszłam do przekonania, że pomimo chwilowego odprężenia, które ostatnio nastąpiło, jednak sprawa przedstawia się bardzo poważnie¹⁰³.

Najważniejsze były jednak kontakty osobiste z rodziną i sąsiadami, jak ktoś napisał w liście: „od kumoszek coś się dowie”. Polacy pisali do siebie, jeśli mieszkali niedaleko, spotykali się w kościele, w każdym razie byli blisko, wymieniali się opiniami i poglądami, również emocjami. Funkcjonowali w bardzo mocnej i gęstej sieci informacyjnej, na którą składali się członkowie rodziny, krąg przyjaciół i znajomych. W sytuacji zagrożenia jej więzi błyskawicznie reagowały „zwarcie szeregów”; służyła nie tylko jako przekaźnik informacji, miała nie mniej ważne funkcje doradcze pod hasłem: kupcie, zróbcie, przygotujcie. Stanowiła grupę wsparcia i istotny kanał dystrybucji deficytowych dóbr. Ten charakter więzi społecznych, który Elżbieta i Jacek Tarkowscy określili mianem „amoralnego familizmu”, sprawdził się dowodząc swej funkcjonalności w czasie wojny i w okresie stalinowskim. Obie wojny – gorąca i zimna – stworzyły również ramy poznawcze selekcjonujące właśnie te a nie inne informacje, wybijające na czoło strach. I chyba dlatego mieszkanka Lublina, która w czasie II wojny światowej straciła 8-letniego syna i męża, wszędzie ten strach wyczuwała. W połowie września pisała: „Gdzie tylko się pójdzie, czy do parku, czy do sklepu, każdy trąbi, że będzie wojna”¹⁰⁴.

Panika zaczęła wygasać w początkach października. Nie wpłynął na nią tonująco swoim dożynkowym przemówieniem Władysław Gomułka, wygłoszonym 10 września na Stadionie X-lecia w Warszawie. W charakterystyczny dla siebie arbitralny sposób zamiast uspokoić nastroje, napiętnował panikarzy. Zaatakował też Zachód mówiąc, że Berlin Zachodni jest „bazą i odskocznią dla rozpalania zimnej wojny, siedliskiem organizacji szpiegowskich i dywersyjnych”. Jednocześnie oświadczył, że wojny nie będzie¹⁰⁵. W efekcie ludzie ciągle się bali. Pani Ania z Lublina pisała:

Dzisiaj słuchałam przemówienia Gomułki i trochę się uspokoiłam, bo mówi, że o Berlin bić się nie będzie a traktat pokojowy dopiero zechcą zawrzeć w grudniu. To wszystko byłoby jako tako, tylko że teraz strasznie mnie gnębi myśl o wojnie¹⁰⁶.

¹⁰³ Tamże, Biuletyn nr 3, Lublin 5 września 1961, k. 206.

¹⁰⁴ Tamże, Biuletyn nr 5, Lublin 16 września 1961, k. 173.

¹⁰⁵ *Przemówienie tow. Władysława Gomułki na Centralnych Dożynkach w Warszawie*, „Trybuna Ludu” 11 września 1961.

¹⁰⁶ AIPN, Lu 066/5, Biuletyn nr 5..., s. 177.

Co spowodowało, że panika trwała aż dwa miesiące? Bliskość Berlina nie wszystko tłumaczy. Z pewnością podgrzewało nastroje ograniczenie przepustek, częściowa mobilizacja rezerwistów, stany alarmowe w jednostkach wojskowych. W miastach pojawiły się plakaty instruktażowe, jak zabezpieczyć żywność przed „zakażeniem atomowym”. Tytuły prasowe nie nastrajały optymistycznie. Można było przeczytać: „Nota rządu ZSRR do rządu USA w sprawie nadużywania korytarzy powietrznych do Berlina” bądź „USA już przygotowane do wznowienia prób jądrowych”¹⁰⁷. Potężny wpływ na utrzymujący się poziom strachu miały translokacje wojsk armii czerwonej. Przed 12 sierpnia 1961 r. żołnierzy naszego wschodniego sąsiada można było łatwo spotkać w Legnicy, Wrocławiu czy Świnoujściu. Teraz pojawili się również w Radomiu czy Elblągu. Ze wschodu na zachód jechały załadowane wojskiem kolumny samochodów. I chyba nic tak nie utwierdzało w przekonaniu, że pokój wisi na włosku, jak widok czołgów, dział czy żołnierzy pod bronią. Kobieta mieszkająca przy drodze z Terespoła, niedaleko Łukowa, pisała do syna w jednostce wojskowej 23 Jw. 2016 „B”:

Było 30 [września] w sobotę wieczorem o godz. 10 jak zaczęli iść samochody z wojskiem ruskim to półtorej godziny bez przerwy, dziadek przychodzi i mówi wojna, a ja od razu z łóżka w koszuli na dwór i patrzę gdzie tu wojna, ale słyszę, że tu szosą to coś dudni, do samego rana już nie spałam tylko myślałam, że już się z tobą nie zobaczę¹⁰⁸.

„Jedni z drugich zaczynają się śmiać na temat zakupów” pisał ktoś z Lublina w połowie października. Okazało się, że „z dużej chmury mały deszcz”, wystarczył jednak kolejny transport z bronią i żołnierzami, by ludzie znów ustawili się w kolejkach¹⁰⁹. Jednak żadna kolejna panika wojenna nie wprowadziła ich na tak długo w podobny stan napięcia nerwowego.

Od Kuby do Afganistanu

Prawdopodobieństwo przekształcenia się zimnej wojny w gorącą latem 1961 r. było umiarkowane. Zachód nie chciał umierać za Berlin. Inaczej rzecz się miała, gdy radzieckie okręty w ramach operacji „Anadir” w pierwszych dniach października 1962 r. dotarły na Kubę. Na ich pokładzie znajdowały się 164 ładunki jądrowe. Prezydent John Kennedy w wygłoszonym 22 października przemówieniu zapowiedział, że ich ewentualne wystrzelenie w

¹⁰⁷ „Trybuna Ludu” 4 września i 12 września 1961.

¹⁰⁸ Tamże, Załącznik do meldunku z dnia 7.X.1961 r., k. 62.

¹⁰⁹ Wystarczył jednak kolejny transport wojsk radzieckich, jak miało to miejsce w woj. zielonogórskim w początkach listopada 1961 r., by znowu ze sklepów znikła sól, mąka czy cukier. Wykupowano również kawę, ponieważ pojawiła się plotka, że „kawa uodpornia organizm przed działaniem promieni radioaktywnych i trzeba się w nią zaopatrzyć na wypadek wojny” (AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 78/A/3781, 18 listopada 1961, k. 212.

jakikolwiek kraj na zachodniej półkuli zostanie uznane za atak ZSRR na Stany Zjednoczone. „Słuchałem tego w nocy w Krakowie – zanotował w swoim dzienniku Zygmunt Mycielski, kompozytor i publicysta. – Mowa była tak ostra i stanowcza, że «pachniało atomówką»¹¹⁰. Następne dni okazały się najniebezpieczniejszym momentem zimnej wojny. Na całym świecie ludzie przygotowywali się do przeżycia nuklearnego konfliktu.

Polacy mieli scenariusz przecwiczony od dawna. Już 23 października we wszystkich większych zakładach kraju odbyły się wiece, podczas których jednomyślnie przyjmowano rezolucje solidarnościowe z Kubą. „Zanotowano – czytamy w Informacjach Wydziału Organizacyjnego KC – fakty żywiołowych wystąpień, szczególnie kobiet i młodzieży przeciw polityce USA, która jest brzemienne w niebezpieczeństwo wybuchu wojny”¹¹¹. Antyamerykanizm osiągnął wówczas szczyt zwłaszcza wśród młodzieży licealnej i akademickiej. Che Guevara i Fidel Castro obok radzieckich kosmonautów należeli do panteonu bohaterów młodzieżowej wyobraźni. Na tym tle toczyła się wówczas „wojna domowa” między starym i młodym pokoleniem, co pokazuje list sfrustrowanego młodego człowieka.

...w domu ojciec wiecznie się złości i tylko słucha „Wolnej Europy”, a co powie nasze radio, to bzdura i kłamstwo. Dzisiaj słuchał radia. Mówili o blokadzie Kuby i o możliwości rozpoczęcia wojny nuklearnej. Mnie to strasznie zdenerwowało. Mówią wiecznie tylko na Rosję, jakby sami byli aniołami. Ja wiem, że Rosja nie jest święta, dużo wyrządza zła nam i innym narodom, ale po co oni, kiedy są tacy sami, wcale nie lepsi od Rosji, gadają tylko na nich. Jeżeli są tacy praworządni i tolerancyjni, to czemu nie chcą zgodzić się na to, żeby Kuba miała inny ustrój niż oni. Kiedy ojciec gadał na Chruszczowa, ja powiedziałem, że Kennedy nie lepszy od niego, wtedy ojciec uderzył mnie w głowę. Może nie tyle mnie zabolalo uderzenie, ile to, że we własnym domu nie można powiedzieć swego zdania. Ojcu jest przykro, że ktoś zabrania mówić mu to co uważa, a nie da nawet w domu mnie powiedzieć swojego zdania, chociaż może jest słuszne...¹¹²

Wrogość wobec „imperialistycznej Ameryki” stanowiła jednak margines na ówczesnej społecznej mapie postaw i emocji. Dominował na niej strach przed wybuchem nuklearnego konfliktu. Ktoś pisał z Olsztyna:

Historia kubańska przeraża nas, modlimy się, bo tylko Bóg może się zlitować nad biedną naszą Polską i całym światem¹¹³.

Ktoś inny z Warszawy na firmowym papierze podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu ciężkiego:

¹¹⁰ Zygmunt Mycielski, *Dziennik 1960-1969*, Iskry, Warszawa 2001, s. 82

¹¹¹ AAN, KC PZPR 237/VII-3970, Informacja nr 44/A/3829, 23 października 1962, k. 75.

¹¹² AIPN, 1585/1972, Telefonogram nr 78, brak paginacji.

¹¹³ Tamże, Telefonogram nr 77, brak paginacji.

Obecna sytuacja bardzo niewyraźna i dlatego trzeba pomyśleć o zapasach, tym razem nie będzie to fałszywy alarm. Sprawa jest poważna...¹¹⁴

Nauczone doświadczeniem władze na bieżąco monitorowały sytuację. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego przygotowywało specjalne komunikaty. Pierwsze symptomy paniki wystąpiły już 23 października. W niektórych miejscowościach odnotowano „wzmógł się wykup artykułów pierwszej potrzeby”. Na Mokotowie w Warszawie sprzedano 2300 kg smalcu, którego zwykle „szło” 500-600 kg. W 104 sklepach tej dzielnicy zabrakło słoniny¹¹⁵. Ciekawe, że tego samego dnia w innych rejonach stolicy sprzedaż odbywała się normalnie. Następnego dnia panika dotarła do pozostałych dzielnic. W Śródmieściu zabrakło cukru. Ludzie kupowali po 2-3 kg mydła. Na Nowym Świecie dużym popytem cieszyły się futra. Już 23 października bankach i na pocztach w całym kraju nieznacznie spadła dzienna kwota wpłat, dwa dni później spadek wkładów był już lawinowy¹¹⁶. W listach nawoływano się do wyciągania wkładów z PKO. „...mówi żebyś zabrała forszę z PKO...”. „...swoje 9 patyków wycofuję w listopadzie zamiast forsy lepiej mieć złoto...” 25 października wprowadzona została limitowana sprzedaż w Warszawie, Łodzi i Trójmieście, następnego dnia na terenie całego kraju. Można było kupić po jednym kilogramie mąki, kaszy, cukru i mięsa, oraz po pół kilograma ryżu, makaronu, soli, mydła i wędlin¹¹⁷. „Już w godzinach porannych” 26 października partia do sklepów stolicy rzuciła 600 aktywistów „celem wyjaśniania sytuacji rynkowej i politycznej”¹¹⁸.

Pojawiły się pogłoski, że o werbunku ochotników do wyjazdu na Kubę oraz o rychłej mobilizacji.

Mieszkaniec Warszawy w liście do Łodzi pisał:

Dzisiaj znowu zaczęła się panika z wojną. W Warszawie zaczyna się wykupywanie wszystkiego co się da zjeść ze sklepów. Czuję, że w najbliższym czasie dostanę wezwanie do wojska¹¹⁹.

W ciągu dwóch dni października w Biurach „W”, które w SB zajmowały się analizą prywatnej korespondencji, przeczytano około 17 tysięcy listów. Niecałe 400 poświęcone były wypadkom wokół Kuby. Niby mało, wynika z nich jednak, że wielu Polaków wpadło w autentyczną panikę. Szczególnie panikarskie nastroje panowały na tzw. Ziemiach Odzyskanych, gdzie obawiano się powrotu Niemców:

¹¹⁴ AIPN, 1585/1973, Notatka informacyjna, 26 października 1962, k. 96.

¹¹⁵ AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 44/A/3829, 24 października 1962, k. 75.

¹¹⁶ AIPN, 1585/1974, Informacja o kształtowaniu się obrotu oszczędnościowego w dniach od 22 do 25 października 1962, brak paginacji.

¹¹⁷ Tamże, Komunikat nr 2 dot. sytuacji rynkowej, 25 października 1962, brak paginacji.

¹¹⁸ AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 46/A/3831, k. 26 października 1962, k. 81.

¹¹⁹ AIPN, 1585/1973, Notatka informacyjna, 26 października 1962, k. 96.

...wulkan wre, ale może Bóg da, że nie wybuchnie, jednakże jego wstrząsy rok rocznie muszą psuć nerwy ludziom. Obecnie już tylko na naszym kontynencie. Wierzę w rozsądek...

...We Wrocławiu wszyscy mówią o wojnie. Jeżeli by taka była to czy mam wracać do domu?

...całe życie w tej Polsce ludowo-komunistycznej jest obrzydliwe, wieczne tylko troski i walka nieomal o zdobycie żywności. Przez dwa miesiące nie mieliśmy zupełnie żadnego mięsa, ani ziemniaków, obecnie znowu nie ma mięsa. Tłumy ludzi wędrują od sklepu do sklepu za masłem...¹²⁰

Wojsko zostało postawione w stan najwyższej gotowości. Grzały się silniki czołgów, rozdano ostrą amunicję. Kraj szykował się do wojny, o czym pisali żołnierze w listach do rodzin:

...broń nawet dostajemy na stan, jak dotychczas nie mieliśmy. Pułkownicy wszyscy całą noc pracowali na nogach i całą noc wszystkie wojsko nie spało tylko było w pogotowiu. U nas wszystkie wozy chodzą i warsztaty i magazyn były czynne w nocy...

...W jednostce, to w nocy z 24 na 25 wszyscy pułkownicy i generałowie tylko przyjeżdżali. U nas zaczynają wystawiać patrole wzmocnione. Zatrzymali urlopy i przepustki...

„...w całej Polsce we wszystkich jednostkach alarm bojowy, oficerowie mają hełmy, amunicję alarmową...

...Wojsko ruskie przyjechało do nas i stoi z nami [...] dziś d-ca Brygady tak powiedział, że będzie wojna tylko nakazał, żeby nigdzie nie mówić...¹²¹

Podobnie reagowali mieszkańcy całej Europy. W takich miastach jak Kopenhaga, Dortmund, Frankfurt również rzucili się wykupywać żywność. Z Berlina Zachodniego uciekano do RFN.

27 października Chruszczow zaproponował wycofanie rakiet. „Ludzie mówią – dzień później zapisała w swoim dzienniku Maria Dąbrowska – «koniec świata odłożony na trzy tygodnie» – i trochę zelżało w sklepach, z których wykupywano już wszystko”. W komunikatach MHW czytamy stopniowym powrocie do normalności: „Wykup załamał się”. Urzędowe źródła nie wspominają, by nadciągająca katastrofa nuklearna skłaniała ludzi do wzmożonej aktywności seksualnej czy pijaństwa podobnie jak miało to miejsce w oblężonych miastach w średniowieczu czy we Wrocławiu w wiosną 1945 roku. Zbliżający się koniec świata skłonił jednak Dąbrowską do zjedzenia wraz z przyjaciółką „królewskiego obiadu”¹²².

W latach 60. panika wojenna ogarnęła Polaków jeszcze kilka razy. Kilkudniowa przeszła przez kraj podczas wojny sześciodniowej między Izraelem i państwami arabskim w czerwcu 1967 roku. Ona także wzbudziła strach, u niektórych osób połączony nawet z

¹²⁰ Tamże, 98, 101.

¹²¹ Tamże, 98, 100.

¹²² Maria Dąbrowska, Dzienniki powojenne 1945-1965, Czytelnik, Warszawa, s. 202, 203.

reakcjami fizjologicznymi: trudnością w zasypianiu i przyjmowaniu pokarmów. Kobieta ze „środowiska inteligenckiego” (tak oceniła SB) pisała z Rzeszowa:

Przeżyłam kilka dni temu chwile zdenerwowania i przerażenia na skutek wiadomości, które tu dotarły o sytuacji na Bliskim Wschodzie. Mówiło się o wojnie o możliwości jej rozprzestrzeniania, to jakoś tam na mnie wpłynęło, że nie mogłam się uspokoić. Przez całą noc spać nie mogłam, trudno mi było zmusić się do tego, żeby coś zjeść. Piszę Ojcu o tym, gdyż bardzo się zmartwiłam¹²³.

W liście innej mieszkanki Rzeszowa, tym razem ze „środowiska robotniczego”, do córki Ireny, zamieszkałej w Krakowie, odnajdujemy podobny opis reakcji fizjologicznej towarzyszącej strachowi wojennemu. U niej jednak wywołał on także wzrost dewocji.

Ireno bardzo boję się, aby tej wojny u nas nie było. Parę dni chodziłam jak błędna – jeść nie mogłam ani spać. Nie chodzi mi, ale o Was młodych ludzi i dzieci wszystkie polskie, bo do czego to doprowadzi. Powiedz Bożence, że na końcu tygodnia będzie spowiedź dla wszystkich młodzieży szkolnej. Niech idzie i niech modli się gorąco, może je P. Bóg wysłucha i oddali tę wojnę straszną od naszej Ojczyzny. Księża w piątek i w sobotę po południu będą w całej Polsce spowiadali. Niech się dzieci modlą, może one urosną Boga o oddalenie tej strasznej wojny¹²⁴.

Znów wzrosła sprzedaż w sklepach mąki, cukru i soli w Warszawie, Krakowie czy Lublinie. Z Rzeszowa ktoś w prywatnym liście nawoływał adresatów:

Czy macie sól i cukier? Wiecie chyba, że wojna w Izraelu zrobiła swoje i po sklepach braki. Sytuacja jest napięta i w związku z tym warto się zaopatrzyć w niezbędne produkty¹²⁵.

Z podobnym reakcjami społecznym mieliśmy do czynienia jeszcze w czasie inwazji na Czechosłowację w sierpniu 1968 r., a także w czasie konfliktu radziecko-chińskiego na granicznej rzece Ussuri w 1969 roku. Na brak poczucia bezpieczeństwa związanego z sytuacją międzynarodową wskazują badania OBOP. Wynika z nich, że aż 59 proc. respondentów wskazywało w 1969 r. na istnienie zagrożenia wojennego dla Polski. Sześć lat później 68 proc. pytanych odpowiedziało, że takie zagrożenie nie istnieje¹²⁶. Polacy przestawali bać się wojny.

Na obniżenie się poziomu strachu wojennego w latach 70. wpłynęła przede wszystkim odwilż w stosunkach międzynarodowych. Kluczowe dla zmiany emocjonalnego klimatu okazało się ocieplenie na dwóch kierunkach: niemieckim i amerykańskim. Podpisanie w grudniu 1970 r. układu o normalizacji między PRL a RFN, a następnie częste kontakty Edwarda Gierka z Helmutem Schmidtem spowodowały, że Niemcy przestały być postrzegane

¹²³ AIPN Rz-049/172, Meldunek nr 6, 13 czerwca 1967, k. 30.

¹²⁴ Tamże, Meldunek nr 7, 14 czerwca 1967, k. 31.

¹²⁵ Tamże, Meldunek nr 5, 12 czerwca 1967, k. 29.

¹²⁶ OBOPSP, Komunikat z badań. Spadek poczucia zagrożenia wojną, październik 1975.

jako największe zagrożenie dla Polski¹²⁷. Także propaganda peerelowska przestała epatować „niemieckim rewanżyzmem”. Hasła „anty”, wymierzone w imperialistów, rewizjonistów zostały zastąpione przez slogany podkreślające jedność, wspólną pracę, budowanie dobrobytu¹²⁸. Istotne znaczenie miało również ocieplenie w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi i przyjazdy do Polski trzech kolejnych prezydentów tego kraju. Dlatego wybuch wojny Jom Kippur w październiku 1973 r. między koalicją arabską a Izraelem nie wywołał paniki, był jedynie szeroko komentowany¹²⁹. W społeczeństwie dominowało przekonanie – to wnioski z przeprowadzonych w listopadzie tego roku badań OBOP – iż konflikt bliskowschodni nie stwarza poważniejszego zagrożenia dla ogólnej atmosfery odprężenia w stosunkach międzynarodowych¹³⁰.

Wzrost obaw wystąpił pod koniec dekady. W połowie lutego 1979 r. armia chińska wkroczyła na terytorium sąsiedzkiego Wietnamu. W kilku województwach Służba Bezpieczeństwa odnotowała „wzmózone wykupy” artykułów spożywczych i przemysłowych¹³¹. Reakcję emocjonalną wzmocniło rozplakatowane w całym kraju obwieszczenie o poborze do wojska, co – jak wiele wskazuje – wywołało pogłoskę o powszechnej mobilizacji¹³². Także przez Warszawę przeszła krótkotrwała panika. Prawdopodobnie dłużej strach wojenny utrzymał się na wsi. Mieszkańcy woj. suwalskiego mieli obawiać się rozszerzenia działań wojennych i zaangażowania ekonomicznego i militarnego państw socjalistycznych w konflikt w Azji. Ze sklepów wykupywano sól, mąkę zapalki. Na suwalskiej wsi powtarzano jeszcze przedwojenne „prawdy” jakoby „żółta rasa miała zalać świat”¹³³.

Konflikt w Indochinach wywołał mierzony przez OBOP wzrost poczucia braku zagrożenia z 14 proc. w 1978 r. (średnia za rok) do 32 proc. w marcu 1979 roku. Ciągle jednak 59 proc. badanych uważało, że takiego zagrożenia dla Polski nie ma. Wysoki

¹²⁷ „Bardzo wyraźnie zmalało – w stosunku do 1969 r. – poczucie zagrożenia ze strony RFN oraz Stanów Zjednoczonych. Wśród państw wymienionych jako stwarzające największe zagrożenie na drugie miejsce wysunęły się Chiny (Spadek poczucia zagrożenia...).

¹²⁸ Więcej M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, ISP PAN, Trio, Warszawa 2001.

¹²⁹ „Z rozeznania operacyjnego służby bezpieczeństwa wynika, że nowa faza konfliktu izraelsko-arabskiego nie wywołała głębszego poruszenia w społeczeństwie m. Wrocławia, jednakże w różnych środowiskach jest przedmiotem dyskusji i komentarzy” (AIPN, Wr 053/2190, Informacja i opiniach i komentarzach na temat konfliktu na Bliskim Wschodzie, 16 października 1973, k. 17).

¹³⁰ OBOPSP, Sytuacja międzynarodowa w kontekście wydarzeń na Bliskim Wschodzie w opinii społeczeństwa polskiego, styczeń 1974.

¹³¹ AIPN 0296/269 t. 3, Informacje dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w lutym 1979 r., k. 22.

¹³² J. J. Szczepański, *Dziennik. 1973-1980*, t. IV, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, s. 518.

¹³³ AIPN, Jan Okragły, nastroje niezadowolenia w postaci negatywnych komentarza dotyczącego sytuacji ekonomicznej w kraju, 27 lutego 1979, k. 138.

wskaźnik obaw OBOP odnotował także w pierwszej połowie 1980 r. (42 proc. odpowiedzi pozytywnych)¹³⁴. Tym razem przyczyną było rozmieszczenie w Europie Zachodniej rakiet NATO, rewolucja w Iranie i wkroczenie Armii Czerwonej do Afganistanu. Trudno powiedzieć na podstawie dostępnych źródeł, czy radziecka inwazja w grudniu 1979 r. wywołała nad Wisłą panikę wojenną polegającą na wykupywaniu towarów ze sklepów. W kolejkach ustawiał wówczas Polaków kryzys gospodarczy, a nie kryzys w stosunkach międzynarodowych. Bardziej bali się podwyżki cen niż wojny nuklearnej. Biuro „W” (przypomnijmy: zajmujące się perlustracją korespondencji) odnotowało jednak nastroje ucieczkowe wśród mieszkańców województw zachodnich¹³⁵. W listach widać strach, niepokój, lęk.

...Lecz jak długo się pocieszamy – rakiety są ustawione na nas. U nas wzywają do obrony naszego miasta i kraju. Jeżeli się nie zmieni, nie wiem, czy w ogóle może się zobaczyć – będę chciał wpaść może pod koniec stycznia. Chciałem wiać ze Szczecina to by chyba mądre było...

...Szczególnie teraz czuję się coraz bardziej samotna i w związku z tą nową sytuacją na świecie nie będę już zwracać uwagi na Włodka, bo ja bym już dawno tu nie była i będę się stracić uciec stad jak najprędzej...

...Oby tylko wojny nie było to wszystko będzie dobrze, bo już ludzie to tak gadają, że coś okropnego, ale miejmy nadzieję w Bogu i wszystko będzie dobrze. Po prostu nie wolno nam o tym myśleć, bo by człowiek nic już nie robił i nie miałby żadnego celu do dalszego życia...¹³⁶

„Zaczyna mnie coraz bardziej ogarniać mistycyzm”. W innym liście również z początków 1980 r. czytamy: „Żyjemy ponadto u schyłku wieku, świat zbyt długo cieszył się pokojem i teraz zaczyna się mącenie, straszenie. Wojna”. Wybór Karola Wojtyły na papieża, następnie jego przyjazd do Polski w czerwcu 1979 r. wywołała nową ortodoksję, co w połączeniu z zagrożeniem wojennym wzbudziło falę mistycyzmu i millenaryzmu. Studentka ze Szczecina w liście najpewniej do rodziców wymieniała ziemskie symptomy nadciągającej wojny, przywołała także przepowiednie.

Dzieją się niesamowite rzeczy zarówno na świecie jak i na własnym podwórku. Na pewno oglądacie dziennik i wiecie co się dzieje. My z Wioletką słuchamy codziennie dziennika i radia Waszyngton, żeby mieć porównanie z obu stron. „Przeciekają” też wiadomości tak od ludzi, nie wiadomo czy prawdziwe. Podobno odwołano ambasadorów amerykańskich w ZSRR, w Estonii i na Litwie buntują się przeciwko wprowadzeniu obowiązkowego języka rosyjskiego i ograniczeniu miejscowego. Podobno Breżniew w grudniu i teraz korzysta z „gorącej linii”. Kolega przyjechał z Warszawy i opowiadał, że przed Amb. Rosyjską stoją kordony policji. W Wyższej Szkole Morskiej wprowadzono szkolenie wojskowe na wszystkich latach /dotychczas było na trzech/ i zwiększono

¹³⁴ OBOPSP, Komunikat z badań ocena bezpieczeństwa Polski w opinii publicznej, październik 1980.

¹³⁵ IPN 0296/247 t. 10, Zapis posiedzenia Zespołu Rozpoznania i Działań Operacyjno Politycznych Sztabu MSW odbytego w dniu 24 stycznia 1980, k. 144.

¹³⁶ AJPN, Sz 0012/371 t. 1, Informacje nr 1/80, 10 stycznia 1980, k. 2.

znacznie liczbę godzin tych zajęć tygodniowo. Wanda opowiadała o lekcji religii z zeszłego roku, gdy ksiądz czytał jakieś stare przepowiedni. Wszystko sprawdziło się, a okres olimpiady w Moskwie – to ma być „gorące lato”. Ludzie w autobusach, w pracy, na uczelniach mówią o wojnie, ale na pewno tak szybko nie będzie. Fakt jednak, że robi się gorąco i może po wyborach w USA się zmieni...

Krążyła już data rzekomego wybuchu wojny.

W piątek była u nas kolęda. Ksiądz siedział u nas pół godz. Opowiadał ciekawe rzeczy o Klimuszcze [Czesław Klimuszko, ksiądz, jasnowidz – MZ] tym z Elbląga. Klimuszko przepowiedział papieżowi, że będzie miał pontyfikat 12,5 lat. Olimpiady nie widzi, ale widzi wojnę światową w 1980 albo w 1981 roku. Przez Polskę będą przetaczały się ogromne wojska i nowoczesna broń, ale Polska wyjdzie z tego cała, on nie wie jakim cudem, ale będzie straszny głód. Atmosfera jest napięta. Wszystkie kościoły w Gdyni dostały list od jakiejś jasnowidzki, że księża mają ogłosić na ambonach ludziom, że wojna straszna wybuchnie 27 stycznia. Tyle nam naopowiadał ksiądz. Doczekamy, zobaczymy. Nam chyba z Osowa nie ma co czekać – chyba teraz sprzedamy...¹³⁷

W porównaniu z wcześniejszymi panikami skurczyła się lista produktów, które trzeba „zdobyć”, by zabezpieczyć się na wypadek wojny.

A teraz chciałam was uprzedzić, bo wojna się zbliża, bądźcie przygotowani, zaopatrzenie się w różne produkty a przynajmniej w sól, chociaż każda wojna jest inna, no ale Bóg tylko wie, może nam nie będzie potrzeba jak użyją bomby jądrowej, cała Polska się modli o spokój, ale pismo święte się spełnić musi. A jak wytrzyma do lipca to wszystko...¹³⁸

Zakończenie

Strach przed wojną dokuczał Polakom również w latach 80. Tłumiły go jednak bieżące emocje związane ze stanem wojennym, problemami życia codziennego. W 1963 r. w zakończeniu swojego opracowania Andrzej Siciński postulował, by pogłębić wiedzę o „charakterze obaw, lęków, jakich źródłem są dla współczesnego człowieka wydarzenia międzynarodowe”. Pod jego redakcją wyszła książka o panice po katastrofie w Czernobylu, jednak nie zajął się panikami wojennym. Jaka jest nasza wiedza po przeszło pół wieku na temat zgłoszony przez Sicińskiego? W świetle poczynionych tu analiz należy zgodzić się z Tonym Judtem, który nadał swojej książce o latach 1945-1989 tytuł „Postwar”. Druga wojna światowa okazała się gigantycznym – na zakończenie pozwolę sobie na metaforę – trzęsieniem ziemi, które w kolejnych latach pociągnęło za sobą serię wstrząsów wtórnych do końca lat 60. praktycznie o niezmiennej sile. Kryzysy międzynarodowe wywoływały w społeczeństwie polskim masowe reakcje paniczne. W świetle powyższego trudno nazwać

¹³⁷ Tamże, Informacje nr 2/80, 21 stycznia 1980, k. 6,7.

¹³⁸ Tamże, Informacje nr 1/80, 10 stycznia 1980, k. 2.

epokę rządów Gomułki „małą stabilizacją”¹³⁹. W latach 60. te ciągłe alerty wojenne wybijały ludzi z codziennego rytmu, nie pozwalały zapomnieć o zagrożeniu wojennym. Odprężenie w stosunkach międzynarodowych dekady lat 70. oznaczało osłabienie strachu, a z nim skłonności do panik wojennych. Wpływały na to również inne czynniki. Przede wszystkim wchodzenie w dorosłe życie kolejnych pokoleń, które nie doświadczyły wojny. Pamięć o niej po prostu się zacierała. Treść tej pamięci ulegała również zmianie pod wpływem kultury masowej. Z biegiem lat – zwracała uwagę w 1977 r. Anna Pawelczyńska – słabła pamięć o wojennym głodzie i cierpieniach, ludzkiej podłości i zdradzie¹⁴⁰. Szczegóły dramatycznych wydarzeń i zjawisk odchodziły w zapomnienie. W świadomości społecznej obraz wojny i okupacji w coraz mniejszym stopniu przypominał piekło, coraz bardziej narodowe elizjum¹⁴¹. Polskie filmy i seriale jak „Cztery pancerni i pies” czy amerykańskie produkcje jak „Złoto dla zuchwałych” pokazywały wojnę jaką męską zabawę, w której nie ma miejsca na cierpienia zwykłych ludzi. Skoro wojna jest taką sielanką, to po co więc wykupywać mydło?

¹³⁹ M. Zaremba, *Spoleczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – „między małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”*, w: *Oblicza marca 1968*, Konrad Rokicki, Sławomir Stępień (red.), IPN, Warszawa 2004, s. 24-51.

¹⁴⁰ Anna Pawelczyńska, *Żywa historia – pamięć i ocena lat okupacji*, Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych, Warszawa 1977, s. 15-16.

¹⁴¹ Więcej, M. Zaremba „Im się zdaje, że zapomnimy. O nie!” Rodowody rewolucji.